

OBJAWIENIA
NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI PANNY

W

GIETRZWAŁDZIE.

Z ŹRÓDEŁ AUTENTYCZNYCH NA MIEJSCU I Z RÓŻNYCH PISM

ZEBRALI

R. i S.

[Zbiór. 8. s. 1. VII, s. 72]



GIETRZWAŁD.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.
ROMAN & SAMULOWSKI.
1878.

Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie

Stanisław Roman, Andrzej Samulowski



Księgarnia Katolicka Roman & Samulowski, Gietrzwałd, 1878

Pobrano z Wikiźródła dnia 16 września 2022

OBJAWIENIA

NAJŚWIĘTSZÉJ MARYI
PANNY

W

GIETRZWAŁDZIE.

Z ŹRÓDEŁ AUTENTYCZNYCH NA MIEJSCU I Z RÓŻNYCH PISM.

ZEBRALI

R. i S.



GIETRZWAŁD.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ.
ROMAN & SAMUŁOWSKI.
1878.

1. Słowo wstępne i miejsce objawień.

Im w większej potrzebie, biedzie i nędzy znajdują się ludzie, z tém obfitszą i prędszą P. Bóg przychodzi im pomocą. Było to tak już w najdawniejszych czasach, bywa i teraz, a najlepszym dowodem tego naród nasz Polski.

Naród bowiem nasz, naród Polski, niegdyś potężny i panujący nad wielkiem królestwem, rozciągającym się od morza do morza, poszczycić się może bardzo licznymi zdarzeniami, które jak z jednej strony są dowodem nieustającym osobliwszej nad nami opieki Bożej i orędownictwa za nami naszej „Królowej Polski“ Maryi Panny, tak z drugiej strony są dla nas chlubą największą i niezatartą pamiątką, pobudzającą nas do ciągłej wdzięczności.

Ta pomoc Boża i opieka Najśw. Panny i teraz nie opuszcza nas, P. Bóg nie zapomina o Polakach, a Najśw. Marya Panna nie przestaje być i nadal najlepszą królową i matką naszą. Dowodem tego cudowne objawienie się Najśw. Maryi Panny we wsi Gietrzwałdzie na Warmii.

W całym tém zdarzeniu cudowném istny palec Pański się pokazuje! Jeszcze bowiem nie przebrzmiały w pamięci wszystkich nas Polaków, na wskroś przejmujące wyrazy,

wypowiedziane w Rzymie przez wielkiego Papieża śp. Piusa IX. do pielgrzymów polskich: „Błogosławię królestwu Polskiemu“, znak krzyża, czcigodną ręką Piusa IX. nad pielgrzymami naszymi zrobiony, ściągnął na kraj nasz nadzwyczajne łaski Boże. Jeszcze nie przebrzmiały w uszach naszych te wiekopomne słowa: „błogosławię królestwu Polskiemu“, a już to błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego na ziemi potwierdził sam Zbawiciel, błogosławiąc lud polski ręką swąj Matki Niepokalanej! Co za szczęście dla nas i ziemi naszój! Opiszmy je.

Gietrzwałd (Dittrichswalde) jest to wioska wielka i dość zamożna licząca do 900 mieszkańców o pół mili od Biesala (Biesellen) stacyi kolejowój na drodze z Torunia (Thorn), Iławy (Dt. Eylau) do Olsztyna (Allenstein), należąca do dyecezyi warmińskiej, którą rządzi obecnie Najprzewielebniejszy Xiądz Biskup Dr. Filip Krementz. Ludność jój z wyjątkiem jednego gospodarza jest katolicka i polska, mówi téż po największej części po polsku i jest pracowita i pobożna i trudni się wyłącznie rolnictwem.

Na górcie panującej nad wsią całą stoi kościół murowany, stary ale jeszcze mocny, z gotycka budowany, nie wielki, bo ledwo wystarczający dla parafii liczącej przeszło 2000 dusz, z wieżą drewnianą. Nad głównym wchodem jest posąg Najśw. Maryi Panny. W kościele samym także jeszcze kilka posągów i obrazów Najśw. Maryi Panny się znajduje, bo Gietrzwałdzanie od dawna pod przewodnictwem swego dusz pasterza jak największe przywiązanie i nabożeństwo do Matki i królowój naszój już

okazywali. We wielkim ołtarzu znajduje się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który w roku 1717 przez ówczesnego Biskupa Warmińskiego Xiędza Szembeka z polecenia Ojca św. ukoronowany został i jest cudownym, jak to Najśw. Marya Panna podczas swych objawień powiedziała. Około kościoła jest cmentarz, którego strona południowa i zachodnia spuszcza się ku drodze przez wieś prowadzącą, północna przytyka do plebanii i ogrodu i sadu proboszczowskiego. Ogród proboszczowski od cmentarza odgradzony jest płotem. Przy płocie, ale w ogrodzie nie daleko szczytu plebanii stoi klon objawienia. Jestto drzewo z 200 lat stare i grube na sześć do ośmiu stóp, tak że je jeden człowiek dorosły objąć nie może. Pień od dołu gładki, w wysokości 10 — 12 stóp dzieli się na trzy grube konary czyli odnogi. Z tych trzech konarów jeden, a mianowicie ten, który w stronę plebanii wyrastał, przed kilku laty odcięto i dzisiaj z niego tylko trzon półtorej stopy długi został. Nad tym trzonem półtorej stopy w powietrzu Najśw. Marya Panna się objawiała.

2. Osoby, którym się Najśw. Marya Panna objawiała.

Czterem osobom objawiała się Najśw. Marya Panna. Pierwszą osobą była Augusta Szafryńska, córka młynarczyka z Nowego młyna, oddalonego $\frac{1}{2}$ mili od Gietrzwałdu. Ojciec jój przed blisko 10 laty umarł, a ojczym jest wyrobnik Gramsz. Wzrostu jest średniego, postawy wątłej, biernej, tuszy chudawej; ruchy jój są umiarkowane, skromne, słowem jestto, jak mówią, dobrze

ułożone, pocziwe, skromne, ale bardzo zwyczajne dziecko, które w innych okolicznościach niczyjéby pewno na siebie nie zwróciło uwagi. Twarz ma bladą, pociągłą ale dosyć regularną, także nie odznacza się niczém, co by ją od innych dziewcząt w tym wieku odróżniało. Obojętności téj nie zmieniają jéj oczy, są bowiem blado niebieskie, spokojne, wcale nie żywe, zawsze na siebie zwrócone, a o świat zewnętrzny wcale się nie troszczące. Wstydlivosti jest wielkiéj, chodzi pomiędzy ludźmi, jakby ich nie widziała; gdy pomaga w pracy, wcale nie odrywa oczów od roboty swojej, choćby obok niéj pełno znajdowało się ciekawych. Ze wszystkich czterech osób, co miały szczęście widywać N. Pannę, Augusta najmniej się ludziom pokazywała na oczy. Na uzupełnienie dodam i ten szczegół, że chodziła w sukience bardzo skromnéj, pół wełnianej a pół bawełnianej. Na głowie nosiła ciemno-czerwoną wełnianą chusteczkę, którą podpiniała pod brodą.

Drugą z osób uprzywilejowanych jest Barbara Samulowska. Liczy wieku lat dwanaście i pochodzi z wioski Woryt, położonéj o jakie ćwierć mili od Gietrzwałdu i jest również z ubogiego stanu wiejskiego, a rodzice jéj posiadają małą chałupkę i 2 ogródki. — Jeżeli Augusta Szafrýńska jest obrazem cichości i wielkiéj nawet powolności, to przeciwnie mała Barbarka biega ciągle, jak kozaczek lub młoda sarenka. Twarzyczkę ma bardzo nieregularną; nosek zadarty, usta szerokie, z poza których widać ciągle białe rzędy niezupełnie drobnych ząbków; oczy ma czarne, płoché; cera jéj twarzy, jeżeli nie opalona, to oliwkowa z natury, a włosy ma ciemne. Barbara prawie

nie chodzi, tylko ciągle skacze; gdy ją chcesz zatrzymać, ledwie się obróci, ledwie posłucha, wyrwie się i ucieka dalej.

Jestto obraz niczém nie skrępowanej swobody, obraz prostoty, niewinności duszy, jak przystało na małą wiejską dziewczynę z zakątka kraju, o którym dotąd nikt nie wiedział. Ubiór Barbary podobnie jak u Augusty był także biedny.

Przychodzimy do trzeciej osoby. Tą jest Katarzyna Wieczorkówna, wieku 23 lat licząca, lubo wygląda daleko młodziej. Wzrostu jest średniego, twarzy białej, i jak na wiejską dziewczynę dosyć delikatnej. Rumieniec lekki przebija się przez jej całe policzki. Oczy szaro-niebieskie mają nadzwyczaj łagodny wyraz, i zdają się nie widzieć, co się w około nich dzieje. Katarzyna chętnie rozmawia z każdym, ale łatwo poznać po niej, że myśli jej nie wiele zajmują się tym światem.

Twarz jej jest jakby nieco znużona, i cała wygląda tak, jakby jej żal było, że musi odpowiadać na zapytania. Głos ma łagodny, cichy; ruchy bardzo skromne, ubiór prosty służącej wiejskiej, słowem jest to istotnie pokorna służebnica Pańska.

Ostatnią wreszcie z tych szczęśliwych osób jest Elżbieta Byliewska, wdowa. Z powierzchowności wygląda bardzo ubogo. Na szarą lub fioletowo aniliną farbowaną sukni, nosi kaftanik czarny, skromny. Na głowie miewa białą chustkę, zawijaną sposobem niewiast polskich, aż pod suknią na szyi. Twarz jej chuda, blada i już nieco pomarszczona. Oczy ma czarne, a rysy twarzy nieznaczące.

Patrzy ciągle skromnie i jeżeli niekiedy ku górze swym wzrokiem rzuci, to czyni to jakby ukradkiem. W mowie jest bardzo poważna. Zwykle, gdy się odezwie, to daje pewne wskazówki, co się Najśw. Pannie podoba, a co nie. Sama jest wzorem bogobojności i ciągłej a zupełnej gotowości oddania się Bogu ciałem i duszą, na całkowitą służbę. Jestto obraz uosobionego ubóstwa, ufego w miłosierdzie Boże, co wcale nie troszczy się o jutro.

3. Pierwsze objawienie się Najśw. Maryi Panny.

Miejscowy proboszcz X. Weichsel jako troskliwy o dobro swoich parafian pasterz, przysposabiał przez miesiąc czerwiec przeszłego roku dzieci szkolne do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. Do tych dzieci należała także Augusta Szafryńska. Z wielką ochotą chodziła ona na tę naukę przygotowawczą, ale ponieważ była niewielkich zdolności umysłowych, więc z obawą, aby przy egzaminie nie okryła się wstydem i nie przepadła, modliło się niewinne dziewczę gorąco w tym celu do Najśw. Maryi Panny o pomoc. Najśw. Panna wysłuchiwała jej prośbę i egzamin powiódł się jej nad wszelkie spodziewanie bardzo dobrze. Była przytem śmiałą, odważną i odpowiadała daleko lepiej od swoich współtowarzyszek, co dotąd u niej nigdy nie bywało.

Po egzaminie więc z katechizmu, który się odbył dnia 27 czerwca 1877 r. i aż do ósmej godziny wieczorem trwał, powracała uszczęśliwiona Augusta do domu, i po drodze jeszcze we wsi spotkała się przypadkiem z matką, która

właśnie za sprawunkami była także w Gietrzwałdzie. Obie tedy razem pospieszały do domu, gdyż była już 9 godzina, a matka zapytała się przytem córki, czy do komunii św. przyjętą została. Na to odpowiedziała Augusta, iż X. Proboszcz ją przyjmie, bo ja tak wszystko mogłam (umiałam), żem się sama tego nie spodziewała. P. Jezus i Najśw. Panienka, do której się o to mocno (bardzo) modliłam, dopomogli mi. Ledwie atoli kilkanaście kroków od cmentarza kościelnego uszły, kiedy zadzwoniono na „Aniół Pański.“ Pokłękły obie na drodze, aby pacierz zmówić i zwróciły się twarzą ku kościołowi. W téj chwili dziewczynka do matki z przelęknieniem woła: „wejcie, wejcie, co to za jasność na tym tam klonie i jaka tam osoba — to Najświętsza Panna!“ Matka naturalnie nic nie widziała i ofuknęła dziewczę, każąc jęć iść za sobą do domu.

Augusta przecież, lubo bardzo nieśmiało, zaczęła się powoli opierać woli macierzyńskiej, bo chciała koniecznie jeszcze wrócić pod klon i oczy swoje cudowném ucieszyć zjawiskiem. Na to ociąganie się Augusty, nadszedł właśnie X. proboszcz, powracający z wieczornej przechadzki. O niczém nie wiedząc, tonem pełnym dobroci ojcowskiej zapytał się matki, czy się cieszy, że córka jęć będzie przyjętą. Matka odpowiedziała, że bardzo z tego jest szczęśliwa i dodała nadto, że córka nie chce jeszcze do domu wracać, bo ucieszyć się chce nadzwyczajnym zjawiskiem na klonie. Dziewczę zapytane, z dziecinną prawie szczerością przejęte niezwykłym wzruszeniem opowiedziało X. proboszczowi widzenie swoje, prosząc

przytém o pozwolenie wrócenia pod klon. X. proboszcz pozwolił dziewczęciu wrócić pod klon, uklęknąć i zmówić „Zdrowaś Marya.“ Dziewczę tak uczyniło i wołała do księdza: „O, Jegomościulku! teraz jeszcze gorzej, jeszcze gorzej jasno się robi“... (Styl wiejski i dziecinny). Potém zawołało dziewczę w uniesieniu radosném, że przybył Anioł i wziął Najśw. Pannę do nieba.

X. Proboszcz Weichsel kazał Auguście Szafryńskiej przyjść także na drugi dzień pod klon, aby się tam pomodlić, bo chciał się przekonać, czy téż objawienie to pierwsze się powtórzy.

Oto w ten sposób — dziwnie prosty ale serdeczny, objawiła się po raz pierwszy Najśw. Marya Panna na ziemi naszej.

Stało się to dnia 27 Czerwca zr. wieczorem około godziny 9tej, co na wieczną, zapisujemy pamiątkę.

„Ciesz się Polsko ukochana!
Bo znajdziesz łaskę u Pana,
Lecz pokutuj, módl się szczerze
I odnów z Bogiem przymierze.“



4. Dalsze objawienie się Najśw. Maryi Panny.

Na drugi dzień o téj samej godzinie przyszło już więcej dzieci pod klon i tam pokłękawszy, mówiły Różaniec, w

czasie którego, widziała Augusta Szafryńska i Barbara Samulowska z Woryt, co następuje:

Najprzód przy odmawianiu drugiej tajemnicy Różańca dwa razy się błysnęło, potem zrobiło się na klonie jasne koło obracające się w koło siebie, potem podczas trzeciej tajemnicy pokazało się w tém kole złote, perlami wysadzone, „krzesło“^[1] (tron), poczem dwóch Aniołów przyniosło Najśw. Pannę i posadziło na tronie asystując jój. Potem dwóch Aniołów przyniosło dziecinę z „bulałą“ (globusem) w ręku i posadziło je na łonie Najśw. Panny i zniknęło. Potem przyniosło dwóch Aniołów koronę i trzymało takową ponad głowami; następnie jeden Anioł przyniósł „kij“ taką „pykę“, na której końcu był złoty kwiat, (berło) i trzymał ponad tém wszystkiém. Nareszcie spuścił się jasny krzyż i zawisł w obłokach — aż w końcu Różańca wszystko znikło do góry. Każda zmiana następowała przy nowej tajemnicy.

Dnia następnego, t. j. 29 czerwca, w samą Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, która corocznie w kościele gietrzwałdzkim z przywiązanym doń odpustem ze szczególniejszą obchodzi się solennością, widziały dziewczęta to samo, co dnia poprzedniego.

Najśw. Panna — według zeznań dziewcząt — była ubrana w bieli złotem przebijającą, tak samo dziecię jój; włosy miała jasne, długie, rozpuszczone w tył uczesane, oblicze cudnie piękne. Aniołowie także w bieli ze skrzydłami zielonawymi.

Następnego dnia t. j. 30 czerwca widziały dziewczęta tylko w jasności na tronie same Najśw. Pannę siedzącą a z

rąk jój i z pod szyi wychodził jasny „dym“ (promienie) i pytały się dzieci czego chce? Odpowiedź odebrały: Różaniec odmawiajcie.

Dnia 1 lipca 1877. przybyły znowu obie dziewczynki pod klon, a że dzień ten był niedzielny i nadto w dniu tym dzieci do pierwszej komunii św. przystępowały, zeszło się na różaniec wiele bardzo ludzi i nawet już z okolicznych parafii. Augusta Szafrzyńska miała się z polecenia X. Prob. Weichsła zapytać osoby objawiającęj się, kimby była, i czy chorzy do Gietrzwałdu przybywać mają. W czasie zwyczajnym objawiła się Najśw. Marya Panna, i odpowiedziała na pytanie: kimby była: *Jam jest Najświętsza Marya Panna Niepokalanie poczęta* a kiedy chciała stawić pytanie co do chorych, widzenie znikło. Barbara zaś wieczorem tego dnia na różaniec zapóźniła i widziała tylko jasność na drzewie, ale nie widziała Matki Boskiej. Zasmucona tedy i nieutulona w żalu swym poszła do domu i położyła się po gorącej modlitwie nic nie zjadłszy ani wypiwszy spać. W nocy zaś Matka Boska nie zostawiła bez nagrody dobrego jój serca, bo jój się objawiła i na pytanie, kimby była, odpowiedziała: *Jam jest Niepokalane poczęcie!* Uszczęśliwiona Barbara chciała się jeszcze zapytać, czy chorzy będą uzdrowieni, lecz odpowiedzi nie otrzymała, bo nagle całe widzenie znikło.



5. Odpowiedzi Najśw. Maryi Panny.

Do dnia 1 lipca stawily dziewczęta do Najśw. Maryi Panny tylko zapytania następujące.

Czego sobie po nas życzy, i otrzymały odpowiedź, chcę, aby codziennie różaniec odmawiano i kimby była, na co Augustcie odpowiedziała, jam jest Najśw. Marya Panna Niepokalanie Poczęta, a Barbarze, jam jest Niepokalane Poczęcie. W

pierwszych trzech dniach objawienia pytań do Najśw. Maryi Panny nie stawiano. Szóstego zaś dnia t. j. 2 lipca zapytano się, czy chorzy będą w Gietrzwałdzie uzdrowieni, na co otrzymano odpowiedź: później. Na zapytanie siódmego dnia tj. 3 lipca, jak długo Najśw. Marya Panna z nami pozostanie, otrzymały dziewczęta odpowiedź: Dwa miesiące.

Ósmego dnia tj. 4 lipca pytały się dziewczęta: czy chorzy będą uzdrowieni, a Najśw. Marya Panna odpowiedziała: Niech chorzy odmawiają różaniec.

Dziewiątego dnia 5 lipca było już w Gietrzwałdzie bardzo wielu chorych, którzy płótno i wodę na trzon klonu, nad którym się Matka Boska objawiała, stawiali i dla tego zapytano się czy Matka Boża i płótno i wodę błogosławi i proszono o to, ale odpowiedź tylko otrzymano co do płótna: niech płótno na ziemi leży; co do wody zaś żadnej odpowiedzi Najśw. Marya Panna nie udzieliła.

Dnia 6 lipca a dziesiątego objawień pytały się dziewczęta, czy na miejscu objawień nie życzy sobie Najśw. Pani jeszcze czego więcej prócz odmawiania różańca, a Matka Boska odpowiedziała: Kapliczkę wystawcie i w niej umieście figurę Niepokalanego Poczęcia, a na pytanie, czy figura ma być w stojącej czy siedzącej postawie odpowiedziała, że wszystko jedno, może być w postawie stojącej. A gdy już będzie figura stała — dodała Najśw. Panna — to u Jej stóp niech chorzy płótno składają i gdy je nosić i modlić się będą, zostaną uzdrowieni.

Innym razem pytano się, czy krzyż murowany (bożemękę) czy téż kaplicę wystawić mają, na co odpowiedziała Najśw. Pani, że wszystko jedno, czy krzyż czy kaplicę i kiedy zdołacie.

Na zapytanie, czy różaniec dobrze bywa odmawiany, otrzymano odpowiedź, że bardzo dobrze. Zatem:

Gdy prawdziwój pobożności kaganiec
W sercach naszych mocno się rozpali,
I gdy będziem szczerze odmawiać Różaniec,
To Marya wszystko złe od nas oddali.

Gdy dziewczęta prosiły za Księdzem Biskupem warmińskim i pytały się, czy go nie wtrącą do więzienia, nie otrzymały żadnej odpowiedzi, a Najśw. Panna tylko bystro i z zadziwieniem na nie wejrzała.

Dnia 18 lipca pokazała się Najśw. Marya Panna z pismem złotém u stóp, a gdy dziewczęta pismo to czytać chciały, zniknęło, a w raz z nim Matka Boska. Dnia tego tylko krótko trwało widzenie. Pismo to widział i przeczytał jednakowoż jeden farbierz z okolicy i doniósł o tém Xiędzu Proboszczowi Weichsel. Napisano zaś było: Marya Niepokalanie poczęta. Od tego dnia aż do 28 lipca pokazywała się Matka Boska bardzo smutną, a widzenie trwało bardzo krótko.

W następnych dniach, gdy się czcigodny Xiądz Proboszcz miejscowy z rozmaitych powodów bardzo smucił, powiedziała Najśw. Marya Panna dziewczętom, że jeszcze gorsze czasy i prześladowania

przyjdą, lecz to i Xiędzu i innym na dobre wyjdzie.

Od 28 lipca pokazuje się Najśw. Panna zawsze bardzo wesołą; tegoż dnia na zapytanie dziewcząt, czemu teraz ludzie tak często krzywo czyli fałszywie przysięgają, odebrały odpowiedź, że krzywoprzysięzca już jest oddany djabłu, który jako „głodny lew“ szuka ludzi, aby ich pożarł; krzywoprzysięzca już jest potępionym. Dodać tu trzeba, że dzieci i kobiety w duchu stawiają pytania, a odpowiedź głośną w języku polskim otrzymują, którą jednakże ta tylko słyszy, co pytanie stawiała.

6. Nowi świadkowie.

Dnia 12 lipca 1877 była także po różańcu wieczorném wdowa Elżbieta Bylilewska z Woryt, i ta spostrzegła na raz na klonie popiersie niewiasty z koroną na głowie. Widzenie to przecież tylko bardzo krótko trwało, bo gdy je sąsiadce swéj pokazać chciała, już znikło. Następnego dnia nic nie widziała, dopiero dnia 14 lipca zobaczyła niewiastę całą unoszącą się nad trzonem klonu. Równocześnie z Bylilewską miała widzenie i Katarzyna Wieczorek z Gietrzwałdu, bo 13. lipca pierwszy raz jéj się Najśw. Marya Panna Niepokalanie poczęta pokazała, chociaż tylko na czas bardzo krótki. Dopiero 15 lipca, niedzieli jednéj, zobaczyła wyraźniej i patrzyła dłużej na Matkę Boską.

Te dziewczęta tj. Augusta Szafrzyńska i Barbara Samulowska widują zawsze Najśw. Pannę jednakowo, to jest w pozycyi siedzącej na złotym tronie, jak o tém wyżej

stoi. Katarzyna Wieczorek — widuje Najśw. Pannę w pozycyi stojącej, na tymże klonie, z głową niczém nie nakrytą, w białej szacie, z włosami w tył rozpuszczonemi i opuszczonemi rękoma. A zaś wdowa Byliteska widuje Matkę Boską na klonie stojącą, z koroną na głowie z dziecięciem trzymającym w jednej ręczce globus z krzyżykiem na ręku, w białej szacie i żółtym, złotym płaszczku.

7. Dalsze zajścia w Gietrzwałdzie.

Dnia jednego widziały dziewczęta u stóp Maryi 4 trumny. Na zapytanie, dla kogoby były, odebrały odpowiedź, że pierwsza, najładniejsza, dla miejscowego proboszcza, następne dwie dla dziewcząt, a czwarta dla Byliteskiej.

Na pytanie, czy się pijacy nawrócą, odpowiedź była bardzo krótką. *Będą ukarani.*

Gdy trzeźwość w Polsce zakwitnie,
A pijaństwem nikt nie zgrzeszy,
To piekło zębami zgrzytnie,
Ale niebo się ucieszy.

Od dnia 24 lipca pokazuje się Matka Boska wybranym osobom trzy razy dziennie, i podczas kiedy do tego czasu cały różaniec (15 tajemnic) na raz wieczorem odmawiano, zaczęto dnia tego na trzy części podzielony odmawiać i to część radosną rano po mszy Św., część bolesną w południe,

a część chwalebna na wieczór. I widzenie, które dawniej 20 — 30 trwało minut, trwa teraz przy każdej części różańcowej tylko 8 — 10 minut.

Początkowo klęczały dziewczęta Augusta i Barbara podczas odmawiania różańca przy sobie, potem musiała każda osobno klęczeć. Gdy do nabożeństwa lud wierny pokłęknie i różaniec odmawiać zacznie, są dziewczęta nieco nieuważne i zachowywały się tak, jak to zwykle dzieci się zachowują. Lecz skoro widzenie nastąpi — co nie zawsze o jednym i tym samym czasie przypadnie i niejednakowo długo trwa — na ten czas stają się klęczące dziewczęta nieruchome, oczy wznoszą, do góry i wzrok wlepiają w klon, w miejsce, gdzie się Najśw. Panna pokazuje — i w téj postawie zostają, tak długo, aż widzenie zniknie.

Gdy widzenie się rozpoczyna, dziewczęta się nisko uklonią, to samo czynią i wszyscy obecni, bo i Matka Boska się kłania. Gdy Najśw. Panna klęczący i modlący się lud błogosławi, co od 30 lipca czynić zaczęła, dziewczęta się żegnają z niskim ukłonem, na co chłopiec obok klęczący z początku dzwonkiem dawał znak, aby i lud to samo czynił. A gdy już Matka Boska ma odchodzić i się ukloni, dziewczęta chylą czoła, lud tak samo, i widzenie znika.

Dziewczęta powiadają, że gdy światło niebiańskiej świętości przychodzi, światło dzienne przed nim ustępuje i przyciemnia się tak, że nic innego nie widzą. Gdy zaś czynią zapytania, mówią, że się wyrażają po cichu, ale odpowiedź odbierają głośną, głosem nader dźwięcznym.

8. Sprzeczne zeznania.

Od dnia 24 lipca, jak się wyżej rzekło, okazywała się Najśw. Marya Panna trzy razy dziennie, tj. rano, w południe i na wieczór. Po wieczorném objawieniu widziały dziewczęta na klonie tym razem dwie gwiazdy nad krzyżem. Na nabożeństwo to różańcowe coraz więcej ludzi się zawsze zbierało i teraz już nawet i z najdalszych okolic. Dla tego postanowił X. Proboszcz, ażeby celem lepszego porządku, jak to na misyach bywa, 4 chorągwie z kościoła wyniesiono, około których wierni się mieli zgromadzać. Pod krzyżem mieli poklekać dzieci, które różaniec rozpoczynały; pod chorągwią zieloną młodzieńcy, kawalerowie; pod chorągwią białą panny; pod chorągwią czerwoną matki, mężatki; pod chorągwią popielatą ojcowie czyli mężczyźni żonaci.

Ponieważ takie urządzenie jeszcze nowością było, a X. Proboszcz pod klon na modlitwy nie wychodził, ażeby na porządek uważał, zapomniano dnia 24 i 25 lipca rano i w południe chorągwie na cmentarz wynieść. Matka Boska nie objawiła się w południe dnia 24 lipca, tylko na klonie okazała się jasność w miejscu tém, w którym się zazwyczaj Najśw. Marya Panna objawiała, a dnia 25 lipca objawiła się wprawdzie w południe, ale powiedziała, że *chce, aby chorągwie i krzyż były podczas nabożeństwa wyniesione*. To zeznała Augusta Szafrzyńska, podczas kiedy Barbara Samulowska, więcej roztrzępana, powiedziała, że widziała przy Najśw. Maryi Pannie chorągwie i krzyż. Ta sprzeczność w zeznaniach wielce zaniepokoiła Xiedza

Proboszcza i rozgniewany zakazał dziewczętom na różaniec przybywać. Barbara téż chociaż z wielkim bólem na wieczór nie przybyła, ale Augusta przybyła i uklękła za płotem podczas różańca, żeby ją nikt nie widział. I tą razą Najśw. Panna się objawiła na zwykłym miejscu i powiedziała: *niech Barbara powie, co widziała*. Augusta po nabożeństwie poszła na plebanią i wszystko zeznała. W krótkce się téż rzecz cała wyjaśniła i odtąd dziewczę to zawsze na nabożeństwo przybywało, a zeznania ich zawsze się zgadzały, pomimo że nie razem klęczały i że nie razem bywały przesłuchiwane.

9. Świadection Ludwiki Lateau (Lato) o prawdziwości objawień.

Wszyscy, którzy tylko do Gietrzwałdu przybyli, wierzyli mocno w prawdziwość objawień, chociaż z domu wyjeżdżając nie mieli najmniejszej wiary. Nie wystarczało to jednakże Xiędzu Proboszczowi, chciał mieć jakieś dowody oczywistsze, i posłał tedy do Ludwiki Lateau kawałek płótna i liść z klonu.

(Znana jest całemu światu z opisu stygmatyzowana w Belgii Ludwika Lateau, która przez kilka już lat nie używa żadnych pokarmów i żyje li tylko „chlebem Anielskim“, a co piątek wpada w zachwycenie cierpiąc niewymowną boleść, przyczém krew w znakach pięciu ran Chrystusowych z niej ciecze. W czasach zachwycenia bywa ona zwykle — jak wiadomo — zupełnie obojętną i do najwyższego stopnia nieczułą, choć ją w najdrażliwsze

miejsca organizmu ciała ludzkiego nożami żgają).

Otóż gdy na początku jeszcze objawienia się Najśw. Panny tu na klonie, zerwano liść z tegoż, również i kawałek płótna, które poprzednio na klonie było zawieszone, posłano w liście do Xiędza Nielsa, który jako proboszcz miejscowy przy Ludwice podczas zachwycenia jój bywa tamże obecnym, wzmiankowany Xiędz nadesłał swoje spostrzeżenia, jakich był świadkiem i pisał: „Gdy nadesłany liść klonowy zbliżano do Ludwika Lateau podczas jój zachwycenia w piątek dnia 3. sierpnia 1877 r., ona się bardzo radowała i podnosiła do niego; gdy jój podawano kawałek owego płótna, ona z wysileniem i wielką radością zrywała się do podawanego płótna.“

Mamy zatem dowód w tém nie lada, bo Ludwika tylko do świętych rzeczy podobnie się podnosi, podczas kiedy inne przedmioty najmniejszego na nią nie robią wrażenia.

10. Marpingen.

Najśw. Panna od 24 lipca zawsze się wesołą pokazuje i lud błogosławi. Nadesłano do Gietrzwałdu wiadomość autentyczną, iż w Marpingen zapytały się dzieci tamtejsze wybrane, które także widują Najśw. Maryą Matkę Boską, czy Ona rzeczywiście pokazuje się tu na Warmii w Gietrzwałdzie? Na to odebrały odpowiedź, iż to jest prawdą rzeczywistą.

I wszyscy już poprzednio w prawdziwość objawień Najśw. Maryi Panny wierzyli, a ci, co, jakieśmy powiedzieli, w Gietrzwałdzie byli, mocno o tém byli

przekonani i życie swoje chętnie za przekonanie to dać byli gotowi. Jeszcze bardziej wszystkich teraz w tém potwierdzały zeznania Ludwiki i samój Matki Boskiej w Marpingen.

11. Droga Matki Boskiej.

Ze wszech stron zbierało się i schodziło do Gietrzwałdu ludzi tysiące z Prus Wschodnich i Zachodnich, z Księstwa, Szląska i Galicyi, którzy o objawieniach tych w pismach czytali. Nasi zaś pod zaborem ruskim czytać o tém nie mogli, bo pisma nasze tam dotąd nie dochodzą. Ale Najśw. Panna i o nich nie zapomniała, dała im inaczéj wiadomość i licznie nader licznie lud polski z za kordonu moskiewskiego w gromadkach zebrany, z wielką pokorą, wiarą i nabożeństwem błagał pociechy u Matki Boskiej. Ci ludzie powiadali, iż widzieli w tydzień prawie po pierwszém objawieniu się w Gietrzwałdzie, jasną drogę na niebie i to w dzień, a jakiś zgrzybiały starzec powiedział im, iż to jest droga Matki Boskiej, za którą zdążali i na miejsce objawień przybyli. Ludzie ci téż powyższe zeznania byli gotowi poprzysiądz. Nadto było przez Najprzewielebniejszego X. Biskupa warmińskiego dwóch dziekanów do Gietrzwałdu wysłanych, którzy osoby uprzy lejowane wybadać mieli i do Fromberka donieść, czy to wszystko, co się tam dzieje, jest prawdą. Oboje jednogłośnie zeznali i na piśmie Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi posłali, że osobom co do wiarogodności nic

zarzucić nie mogą i że mocno w objawienia Najśw. Maryi Panny wierzą.

12. Badanie władzy duchownej.

Najprzewielebniejszy Biskup Warmiński X. dr. Kremenz z Fromborka (Frauenburg) odebrawszy skargi na proboszcza w Gietrzwałdzie, przysłał był Xiędza dr. Kolberga, subregensa z Brunsberga, który téż i polskim językiem dość dobrze włada, do Gietrzwałdu na zbadanie rzeczy. Tenże X. subregens zbadawszy rzecz z gruntu, wywiózł ztąd, jak się tego spodziewać było można, mocne przekonanie i najlepsze świadectwo o prawdziwości objawienia się N. Panny, i odjechał ztąd, aby sprawozdanie zawieść X. Biskupowi. Tenże, chcąc mieć częstsze o zajściach w Gietrzwałdzie sprawozdania, przysłał tu znów Xiędza prof. Hipplera, regensa, który w Gietrzwałdzie aż do końca objawień został i codziennie trzy razy osoby uprzywilejowane badał. I ten zdał X. Biskupowi raport nader pomyślny, bo sam o prawdziwości wszystkiego był przekonany.

13. Badania nie lekarzy.

Badania i próby z dziećmi, którym się Najśw. Panna pokazuje, są rozmaite. Na Różaniec, który się odmawia trzy razy na dzień, biorą te dziewczęta czasem pospołu, czasem każdą z osobna. W czasie Różańca pokazuje się Najśw. Panna najczęściej już w drugiej tajemnicy! wtenczas

dziewczęta stają się nieruchomemi posążkami i są niejako w zachwyceniu i bez czucia, w postawie klęczącej. W téj tedy ekstazie czyli zachwyceniu żgano je silnie szpilkami — one nic nie czuły i nie robiło to na nich najmniejszego wrażenia; szczypano je silnie po rękach — nic nie czuły; machano nagle i niespodzianie ręką przed oczyma, a te się nie zmrużyły; dotykano rękami ich twarzy i naturalnie otwarte oczy bardziej z dołu i z wierzchu otwierano, lecz oko się niewzdrygało. Gdy atoli głowę obracano im w tę i w ową stronę i w tył przechylano, wtenczas oczy czyli źrenice nie obracały się razem z głową w tę lub ową stronę — owszem przeciwnie były wlepione tam, gdzie N. Panna na klonie się znajduje; oczy ich zatém nie pozwoliły oderwać się ani na sekundę od celu swego widoku. Ręce, trzymające zwykle Różaniec, który im łatwo odebrać można i ani tego nie czują, a które zwykle niżej piersi są złożone, lub téż w takiej postawie o jaki przedmiot są oparte — można im odjąć i opuścić, a takowe bezwładnie opadają; można im je znowu podnieść i w poprzedniej postawie ułożyć, w której téż nieporuszone z palcami nieregularnie ułożonemi pozostaną. Puls, czyli tętno bije regularnie, regularny téż oddech wzdyma lekko ich pierś. Jednej w oddaleniu od drugiej klęczącej dziewczynce zastawiano oczy chustką tak, że tamtéj wcale widzieć nie mogła. Gdy jednak N. Panna błogosławiła, obie razem żegnając się, niski oddały pokłon. A gdy już Najśw. Panna odejdzie, ekstaza dziewcząt kończy się i są natychmiast w zupełnej przytomności. Próby przez księży przedsięwzięte tak były liczne i „gruntowne“, że wszystkim

aż żal było niewinnych tych dzieci, które za przedmiot ich doświadczeń służyć musiały. Jeden z profesorów zamkniętego seminarium duchownego w Pelplinie (X. lic. Rosentreter) n. p. nie tylko experymentował przy oczach i szczypał Barbarę Samulowską, skoro ekstaza nastąpiła, ale i kilka razy tak silnie ją żgnął igłą, że później dość obficie krew popłynęła, ale ani najmniejszego drgnienia nie można było spostrzedz, natomiast po 8 minutach skoro widzenie znikło i stan ekstatyczny ustał, natychmiast chwyciła drugą ręką za zranione miejsce i widocznie ból na jej twarzy się malował. Niedziw tedy, że jej matka, prawie z oburzeniem się skarżyła, że jej dziecko „mordują“ i gdy później się dowiedziała, że pewien pan, który przy córeczce jej stał, jest lekarzem i ma polecenie ją doświadczać, z przerażenia omdlała. Zdaniem naszym katolik i każdy, który z góry porządku nadprzyrodzonego nie odrzuca, o zjawieniach cudownych w tym odległym zakątku ziemi polskiej ani wątpić może; uczciwy zaś niedowiarek musiałby wyznać, że tu coś zachodzi, czego ani rozumem swoim pojąć, ani nauką wytłómaczyć sobie nie potrafi. Kto zaś sam uczciwości nie posiada i u drugich jej nie przypuszcza, ten tylko w szalonej zaciekłości obelgami miotać będzie na rzeczy, których nie skonstatował ani skonstatować nie chce, i podejrzynwać rzetelność ludzi, których całe życie najmniejszej plamy nie ma.

Badania lekarzy.

Lekarze, badali wszystkie cztery mające te widzenia osoby, według wszelkich reguł sztuki, wyginali ich członki na wszystkie strony, ale opadały one każdym razem bezwładnie, choć puls był zupełnie regularny i oprócz zachwyconego wyrazu twarzy, żadnej zmiany u nich nie było widać; tłoczyli palcem, jakby chcieli przebić ich oczy, ale powieki nie zamknęły się, obracali ich głowy to w prawą to w lewą stronę, ale źrenice, jak były, tak zostały wlepione z niewymownym wyrazem czci i uwielbienia na to miejsce drzewa, gdzie według ich twierdzenia postać Matki Boskiej się pokazuje. I jeden lekarz sam te powiedział słowa: „Stan tych dzieci jest tego rodzaju, że fizyologicznie wytłumaczyć się nie da.“ Ale ledwo koniec ekstazy nastąpił, natychmiast, jakby nic nie zaszło, podnoszą wypadłe z rąk różańce i spokojnie dalej się modlą.

Doktorzy żgali téż silnie owe istoty w plecy jakiś ostrym narzędziem i im oczy zatryskiwali jakimś drażliwym płynem (atropiną). Najświętsza Panna, ta Pocieszycielka utrapionych pokazała się tym razem podczas doświadczeń lekarzy nader smutną i bardzo krótko była obecną. Skarżyły się nadto dziewczęta, że ich „plecy mocno bolą“ od owego żgania, i że ich oczy, „mocno bolą, gryzą, szczypią“ a na to zatrysknione oko widzą otaczające je przedmioty tak jak przez grubą mgłę. I rzeczywiście każda z tych czterech istot miała jedno oko bardzo opuchnięte i zaczerwienione; a nadto u każdej w oku zatrysknioném, źrenica, czyli ten czarny środkowy punkcik urósł do takiej wielkości nieomal jako to siwe, bure, które w oku czarną źrenicę okala.

Matka jednej z tych dziewcząt żaliła się téż, że takim sposobem mogą jéj dziewczę oka pozbawić, tj. oślepić, — a potém co będzie? Osoby wszystkie są, podług oświadczeń lekarskich, zdrowe zupełnie co do ciała; zajmują się spokojnie pracą, codzienną, duch ich prosty, a wyobraźnia uboga. Fantazyjne obrazy, jak kalejdoskop zmieniają co chwila barwy, kształty, — osoby chore na wyobraźnię lub w stanie ciała zamaconym są niespokojne, burzliwe. W Gietrzwałdzie jednak za wiarogodnością świadków przemawia ich cnota, gotowość przysięgania, prostota, zdrowie ciała i duszy, to są zewnętrzne świadectwa. Daléj zgodność odpowiedzi co do brzmienia, stałość przy raz wypowiedzianych zdaniach, odpowiedzi z dziedziny wiedzy wyższej od ich umysłów, zupełna ortodoksja zawarta w odpowiedziach, odsłanianie tajemnych grzechów, o których ani komisya, ani dzieci, ani rodziny pytające nie wiedziały; — to są wewnętrzne dowody.

15. Czasy sierpniowe.

Od 28. lipca pokazywała się Najśw. Marya Panna, jak wyżej już powiedziano, zawsze bardzo wesołą i uśmiechniętą, i w tym téż czasie najwięcej się ludzi zbierało i najwięcej pytań stawiano.

Na pytanie 1 sierpnia, czy osierocone parafie dostaną znowu księży, odpowiedź otrzymały: gdyby się dobrze modliły, ustałoby prześladowanie i otrzymaliby księży; a na zapytanie czy kościół Polski będzie uwolniony, odpowiedź: Kościół Polski wnet

uwolniony będzie. Dnia 2 sierpnia widziała jedna z dziewcząt Pana Jezusa w Hostyi, a starsze dwie osoby Najśw. Pannę w otoczeniu licznych aniołów, a kiedy się wieczorem zapytano i proszono o błogosławieństwo, odpowiedziała Matka Boska: teraz zawsze błogosławię.

Nadto z dnia 12. na 13. września 1877, Maryanna Łomot z Kraszeńca, blisko Prasnysza (t. j. za granicą pod Moskałem) miała w nocy we śnie takie widzenie: pokazała jęj się Matka Boska i zaraz pokazała jęj Gietrzwałd z kościołem, klonem, kapliczką, plebanią i zgromadzonymi pielgrzymami i nawet tutejszego proboszcza. I Matka Boska błogosławiła innych. Maryanna zapytała się tedy Najśw. Panny: „czemu téż i mnie nie błogosławisz — ja dzieci nie mam!“ Na to odpowiedziała jęj N. Panna: „Gdybyś ty dzieci miała, niedostałabyś się do nieba.“

Potém Matka Boska kazała iść na to święte miejsce owęj Maryannie, lecz ta się wymawia, że pruskich pieniędzy nie ma, a z moskiewskimi nie można. Na to kazała jęj Matka Boska iść do pewnego organisty, a ten jęj w nabyciu pruskich pieniędzy dopomoże. „Ale ja nie wiem jak się to miejsce nazywa“ — pytała kobieta. „Gietrzwałd“ — była odpowiedź Najśw. Panny. „Jednak ja drogi nie znam, ani nie wiem, w którą stronę iść mam,“ — zagadnęła kobieta. „To pójdz zemną, poprowadzę cię — powiedziała N. Panna i wyszła, a kobieta za Nią. Prowadziła tedy owę kobietę przez pola i wielkie lasy i przez pewną wodę, którą nie wśród, tylko wierzchem przeszły, i pokazywała jęj okolice aż tu dotąd.

Nareszcie kobieta widziała się u siebie z żalem; lecz niebawem wybrała się z trzema innymi osobami w tę wskazaną podróż. I szły owe cztery osoby przez wielkie i ciemne bory, aż nareszcie chciały się trzy przybrane wrócić, gdyż twierdziły, iż wiecznie błądzą i z boru nie wyjdą. Lecz Maryanna powiedziała, iż jój te lasy i pustkowia są dobrze znane, bo jój takowe Matka Boska pokazała.

I przyszły potem nad ową wodę, którą teraz w bród, aż po szyję, przeszły i zdążając dalej, przybyły nareszcie do Gietrzwałdu, gdzie znalazła Maryanna według swego objawienia i poznała wszystko i księdza proboszcza, któremu wszystko to opowiadała, a on spisał protokół.

Dnia 15 sierpnia (t. j. w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny) osoby, które miały szczęście widywać Matkę Bożą, widziały Ją w dniu tym otoczoną licznymi aniołami. Aniołowie ci, precudnej piękności, mieli obchodzić uroczystość z processją, chorągwiami i wspaniałym śpiewem wniebowzięcie Królowej swojej. Ludu w tym dniu, różnego stanu i wieku było przeszło dziesięć tysięcy. Również i księży było kilkunastu. W tym czasie miały dziewczynki polecane prosić Najśw. Panny o nawrócenie grzeszników zostających w szkaradnym nałogu nieczystości cielesnej. Lecz Matka Boża miała na tę prośbę odpowiedzieć tylko te dwa słowa: „Będą ukarani“! Zupełnie taką samą odpowiedź miała Najśw. Panna dać także na pytanie, czy się pijacy nawrócą.

Dnia 25 sierpnia widziały w południe dziewczynki Najśw. Pannę bardzo wesołą, i ośmieliły się Jój zapytać, czy wypędzone sieroty, które zostawały w szpitalu w mieście

Olsztynie, pod opieką i dozorem Sióstr Miłosierdzia, powrócą jeszcze na dawne miejsce? Na to pytanie odebrały odpowiedź, że: „sieroty powrócą znowu, ale o to modlić się trzeba.“ Wieczorem tegoż dnia miały osoby uprzywilejowane pytać się Najśw. Panny w téjże saméj myśli o wypędzonych z Poznania zakonnicach: Sercankach i Urszulankach, ale odpowiedzi żadnej nie otrzymały.

Wiele również innych osób za pośrednictwem i pozwoleniem X. proboszcza udawało się przez uprzywilejowane dzieci do Matki Najśw., w rozlicznych boleściach i strapieniach swoich. Najśw. Panna zwykle raczyła wysłuchiwać podane sobie prośby, a odpowiedzi, które dawała, bywały krótkie i zwięzłe.

I tak jednego dnia pewna znakomita rodzina z Wielkopolski zapytała się Matki Bożej, czy chłopczyk chory może być wyleczony? „Niech się modlą ojciec i matka!“ brzmiała odpowiedź.

Pewna osoba żądała przez dzieci osobnej pokuty, ale Matka Najśw. jej nakazała, by się z tém udała do swego spowiednika.

Zdarzył się téż wypadek, że żądano przez trzecią osobę będącą w Gietrzwałdzie, ażeby dzieci zapytały się Matki Bożej, czy osoba pewna może przyjść do zdrowia. Odpowiedziała Najśw. Panna, że: może, skoro ktoś z rodziny przestanie pić! Tymczasem według wiadomości ludzkiej nikt w téj rodzinie nie pił, później jednak, gdy przesłano tę odpowiedź Matki Bożej zdumionej rodzinie, winowajczyni istotna, która dotychczas starannie

umiała się ukrywać ze swoim nałogiem, przyznała się doń otwarcie i odtąd sumienną poczęła czynić pokutę.

Pod koniec sierpnia jednego wieczoru w czasie odmawiania Różańca Barbara Samulowska z własnego natchnienia prosiła Najśw. Panny o błogosławieństwo i dla tych, którzy podczas nabożeństwa nie poklękną i tylko stoją. Lecz Przebłogosławiona Matka Boska powiedziała, że ci, którzy stoją a ku kłonowi się tyłem obróciwszy li tylko na dziewczęta się przyglądają, nie odbiorą Jój świętego błogosławieństwa. Ewa zgrzeszyła z ciekawości w raju. Próżno ciekawym, co tu przybywają, Matka Najświętsza nie błogosławiła jako wyraźnie dzieciom objawiła.

O zaiste! co to za łaska od najmiłosierniejszego Boga i Jego najdobrotniejszej Matki przeczystej Dziewicy Maryi odebrać z tych najświętszych Jój i przebłogosławionych rąk błogosławieństwo dla nas mizernych robaków, wzgardzonych i poniewieranych od świata Polaków! I któżby się o to błogosławieństwo nie starał i o nie nie ubiegał?!

Nie rozpaczaj, katolicka Polsko! bo namiestnik Chrystusowy, Ojciec święty w Rzymie niedawno swoją świętobliwą prawicą błogosławił tobie i składając i wznosząc świętobliwe swoje dłonie ku niebu, błagał i błaga dla ciebie zmiłowania Bożego! A Jego święte błogosławieństwo i pokorne błagania nie zostaną bez skutku.

Nie rozpaczaj w jarzmie ciężkiej niewoli od wieku zostająca katolicka Polsko! bo Matka wszechmocnego

Boga, Królowa Polski, Królowa Aniołów i świata całego, Matka miłosierdzia, Ucieczka grzeszników, Pocieszycielka utrapionych, Lekarka chorych, uśmiechając się z wesołym obliczem pogląda na dziatki twe zgromadzone, błogosławi tobie swą najświętszą, najczystsza i pełną łask Bożych, prawicą!

Nie rozpaczaj dotąd nieszczęśliwa a odtąd uszczęśliwiona katolicka Polsko! bo gdy Marya Niepokalanie Poczęta jest z tobą, któż przeciw tobie? Nie rozpaczaj Polsko, bo zmiłowanie Boże jest bliskie.

A ty dotąd biedna, nawet od swych własnych i rodzonych braci zupełnie od dawna zapomniana katolicko Polska Warmio! ty dziś możesz ze świętą Elżbietą w pokorze zawołać: *A zkądże mi to, że Matka Pana mojego przyszła do mnie!* Ty Warmio, któraś tak często utyskiwała niesłusznie, jakobyś była od Niepokalanie Poczętej Najświętszej Panny Maryi opuszczona i zapomniana. Ty katolicko Polska Warmio, jakże się możesz obecnie czuć szczęśliwą niezasłużenie gdy oto w pierwszej wsi nad granicą protestanckich Prus leżąc, za wolą i wszechmocnością Boga, Jego przenajświętsza Rodzicielka z nieba przybywa i na klonie pokazuje się kilku wybranym istotom i poufale z nimi rozmawia o różnych potrzebach i udręczeniach twych dziatek i miłościwie błogosławi tobie. O cóż to za łaska niewypowiedziana, że Królowa niebios trzy razy dziennie zstępuje na ten padół płaczu i za każdą razą bawi około dziesięciu minut, przypatrując się miłościwie swym wiernym dziatkom i chce im we

wszystkiem pomagać, byle się tego stali godnemi!

O śpiewajże Warmio z największą pokorą i nabożeństwem: *Wielbij duszo moja Pana!* bo już nie jesteś nieszczęśliwą zapomnianą; bo już i rodzeni bracia twoi przypomną cię sobie, tylko nie unoś się ztąd grzesznie, tylko bądź pokorną.

16. Pokusy.

Gdy poczęły się okazywać widzenia tym samym osobom po za różańcem w innym czasie i w domu z innymi objawami — natenczas postawiła komisya duchowna pytanie: jakie widzenia są od Boga i rzeczywiste. Odpowiedź była, że tylko pod klonem i tylko w czasie odmawiania różańca. Widziadła te inne zrobiły nie małe wrażenie i okazują się jako dzieło i mamidło szatańskie. I mowa podczas tych widzeń była prawdziwie odbiciem słów w raju wyrzeczonych. Czemu częściej nie komunikujesz? odezwało się widziadło do jednéj ze starszych — bo nie pozwala ksiądz proboszcz. Ja ci pozwalam, przecież więcej znaczę niż proboszcz. Czy to nie do pychy i wyniosłości zachęta? Widziadła owe ustały od czasu odpowiedzi, że tylko pod klonem jest istotne objawienie.

17. Dnie od 1 — 6 września.

Dnia 1go września 1877 widziała Wieczorkówna przy Najśw. Pannie dwóch aniołków.

Dnia 2 wrześ. 1877 widziała zaś wdowa Bylilewska wyjątkowo przy Matce Najśw. 4 przecudnych aniołków. Tegoż dnia o godzinie w pół do piątój wieczorem zjechał do Gietrzwałdu Najprzew. Biskup warmiński X. dr. Filip Krementz. Chciał on się osobiście przekonać o wszystkiém, co mu komisya od niego umyślnie do badania ustanowiona, po kilkakroć donosiła. Jakoż po chwilowym odpoczynku, kazał dzieci przywołać i stawić je przed siebie i począł je badać każde z osobna i szczegółowo. Gdy nadszedł czas odmawiania różańca wieczornego, kazał X. Biskup ustawić dzieci naprzeciwko okna plebańskiego, a sam stanął w oknie i uważnie im się przez cały czas przypatrywał. Podczas objawienia się Najśw. Panny, które odbyło się w sposób zwykły, sam arcypasterz był świadkiem naocznym nagłego zachwycenia owych czterech ubłogosławionych osób. Po skończeniu różańca i zniknięciu objawienia, sam X. Biskup wybadał znowu wszystkie cztery wybrane osoby, a dopiero po nim badali je inni kapłani i wiele znakomitych osób świeckich i uczonych, które w tymże dniu obecniemi były Gietrzwałdzie. Wreszcie przejrzał dokładnie X. Biskup sporządzony w przytomności swojej protokół, i choć mu jako Niemcowi nie umiejącemu wcale po polsku, musiało być wielce przykro, że nie rozumiał języka, którym Matka Boża przemawiała do dzieci i w którym one przy protokóle zeznania czyniły, wszakże przez tłumacza o wszystkiém objaśniony, pochwalił dawną pracę i badania proboszcza X. Weichsła, jako téż i komisyi przez siebie ustanowionój.

Na drugi dzień dnia 3 września X. Biskup wyjechał z Gietrzwałdu, zupełnie zadowolony z badań przez siebie

przedsięwziętych, wręcz wszystkim oświadczając, że jest głęboko przekonany o szczególniejszej łaskawości Najśw. Panny, która w całym tém cudowném objawieniu się w Gietrzwałdzie widocznie opiekę swoją nad ludem polskim pokazuje. Spodziewano się jeszcze X. Arcypasterza powtórnie w Gietrzwałdzie, mianowicie w uroczystość Narodzenia Naśjw. Panny, celem poświęcenia statuy Niepokalanego Poczęcia, ale nie przybył.

Dnia 5. pytano się także o jednego Xiedza odstępcę, czy ten się nawróci, ale Najśw. nic na to nie odpowiedziała, tylko ramionami wzdrygnęła. Oprócz tego było kilka pytań prywatnych stawionych.

Dnia 5 i 6 września były badania lekarzy, o czém już wyżej.

18. Dzień 7. września.

Ludu już była w Gietrzwałdzie wielka moc i zawsze większe jeszcze tłumy ze wszystkich stron przybywały. Z poza kordonu Moskiewskiego pospieszało bardzo wiele furmanek, (długie a wąskie wozy polskie), zaprzężone po parze, albo po trzy dziarskie, choć nie śpaśne, koniki. Widziano téż i karety czterokonne polskie. Furmanki te przepełnione były kilkodniowym obrokiem dla koni i pobożnymi pielgrzymami na miejsce święte. — Zaprawdę nasz naród Polski zginać nie może, gdy w nim jest taka moc wiary i religii, ofiarności i pobożności.

Gdy się patrzyło na ten lud tłumnie z poza kordonu moskiewskiego z taką pokorą, pobożnością i ufnością ku

Matce Boskiej na to święte miejsce dążący, nie pomny na trudności najrozmaitsze, niepogody i niewygody w podróży, o głodzie, chłdzie i pragnieniu — nawet wielu matek niemowlęta swoje przy piersi na rękach swych kilkanaście mil dźwigały, aby tylko dostać się na to święte miejsce, aby tu upaść krzyżem w błoto i uprosić pociechy — u téj Matki Miłosierdzia dla siebie i dla swoich i dla wszystkich — to zaprawdę patrząc się na to, to téż człowiek był rozczulony.

Lud ten nie jest wybredny w pożywieniu i przyzwyczajony do grubych niewygód; bo pożywienie ich, którym się na tę pielgrzymkę zaopatrzyli, stanowiła głównie kasza mianowicie jaglana, którą sobie na noclegu gotowali, i czarny chleb, którym popijając wodę się posilali. Ubiór ich jest zupełnie prosty. Ale za to serce może być daleko piękniejsze i pocziwsze.

Niektórzy téż z nich przynieśli tu ze sobą li tylko moskiewskich pieniędzy: ruble srebrne i papierowe, również zdawkowe monety, a tu nic z nimi nie mogli zrobić, bo tu takich pieniędzy nikt nie chciał przyjąć; więc sobie ani pożywienia kupić nie mogli. — Zaprawdę że téż moskwiczyzną, choć nawet srebrem, każdy się brzydzi.

Ze wszystkich w ogóle stron był tu zgromadzony lud Polski: od morza Bałtyckiego aż pod Tatry; od Warszawy i granic Litwy aż pod Szczecin. Widziałeś tu, zapomniany Warmiak, u siebie pocziwych Kaszubów, Kujawiaków, Pałuczan, Poznaniaków i wogóle Wielkopolan, Górnoszlązaków, Galicyan, Mazowszan i Kurpiów. Przysłuchiwałeś się

Warmiaku rozmaitym polskim narzeczm, a inni przysłuchiwali się nawzajem tobie. Przypatrywałeś się długim szatom niektórych Wielkopolan i szarym sukmanom Kurpiów obojga płci.

Było tu wiele i Niemców katolików tak Warmińskich platdajczów i hochdajczów jak i z Brandeburgii, Szląska i skądinąd.

Wszyscy wystawili się na trudy i niewygody podróży, na zimno i słotę nawet, na niewyspanie i niewczasy. Wyższa inteligencya i arystokracya, która opływa w domu w najlepsze wygody i najwykwintniejsze potrawy i napoje — tu widać było, z pokorą i zaparciem się siebie poddała się tym wszystkim trudnościom i niewygodom.

Wszyscy znosili szyderswa, urągania, wyśmiewiska, wyrazy szorstkie i nieprzyzwoite, a nawet klątwy od wielu niewiernych i złych ludzi w podróży mianowicie na kolejach, z naszej świętej wiary, religii, Kościoła i jego obrządków, i wogóle z katolików, a nawet z samego Boga i Jego Przenajświętszej Matki, Niepokalanie poczętej Panny Maryi.

A znosili to wszystko w pokorze, byle jak najprędzej się dostać na to święte miejsce, byle stanąć tu choć jedną nogą, byle upaść na kolana na tej górze pod kościołem, na cmentarzu, pod tym klonem, aby spojrzeć na to drzewo, aby się go (gdyby można) dotknąć, a cóż za szczęście by było, gdyby z niego aby jakie ździebło na pamiątkę dostać można, aby zobaczyć te cztery wybrane istoty, do nich przemówić i choć jedno słówko od nich usłyszeć. A nadewszystko, aby się pobożnie pomodlić,

odmawiając Różaniec święty i aby
błogosławieństwo Bogarodzicy
Niepokalanie poczętej odebrać.

Dążyli wszyscy w nadziei, że przecież podczas słotnej nocy jakie takie schronienie pod strzechą Warmiaka uzyskają. Lecz niestety! z żalem i bólem w sercu i ze łzami w oczach nietylko jakiej takiej wygody kochanym braciom dać nie mogliśmy, ale nawet pod strzechą umieścić ich wszystkich nie było można, i bardzo wielu pod gołym niebem wśród ciemnej, zimnej i słotnej nocy bez przytułku pozostać musiało. Ile kościół pomieścił, tylu w nim na modlitwie całą noc spędziło. Bo nietylko Gietrzwałd, ale i sąsiednie wioski pielgrzymami były przepełnione.

Było to więc w piątek 7. Września 1877. Powietrze było dość przyjemne, choć chłodne, ale zanosilo się pod wieczór na deszcz. Cała góra, cały cmentarz w okolo kościoła i wszystkie przyległe ogrody i ulice były zalane pobożnymi pielgrzymami wszelkich stanów, wieku i płci, niebrak płaczących niemowląt na rękach matek. W tej tedy powodzi ludzi śpiewano jednocześnie na różnych miejscach rozmaite pieśni nabożne do Matki Boskiej, inni szeptali ciche modły z ksiązek, inni modlili się uczuciowo z serca, a inni spowiadali się przy konfesyonałach. Wszyscy postarali się też o świece na dzień następny, a bardzo wielu paliło już w piątek takowe.

Byli też i tacy, którzy zbierali najśliczniejsze kwiaty i wili zielone wieńce, przyrządzali lampiony na przystrojenie w dniu następnym klonu i kapliczki.

Gdy na wieczór odezwał się na wieży kościelnej dzwon

wzywając wiernych do pozdrowienia Anielskiego — nagle śpiew zamilkł i tylko cichy i poważny szept modlitwy i westchnień wnoszonych do Boga za przyczyną Najświętszej Dziewicy ten cały tłum ludu zaległ.

Gdy dzwon zamilkł i Aniół Pański odmówiono — wyszło liczne duchowieństwo ze czterema wybranymi istotami i dziećmi szkolnemi z krzyżem na czele, na zwykłe odmawianie Różańca świętego, w czasie którego już deszcz począł padać. Po Różańcu było już zupełnie ciemno i ten cały tłum ludu rozchodził się spokojnie gdzie mógł, aby szukać przytułku, jak już wyżej powiedziałem.

19. Dzień 8. Września.

1. Z Pielgrzymki „Pielgrzyma“.

W samą uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, w sobotę o 6 godzinie rano stanęliśmy w Gietrzwałdzie. W całej dość wielkiej wsi, gdzie tylko spojrzysz, wszędzie ludu pełno jak też już na całej drodze ze stacyi żelaznej kolei do wsi rosły tłumy pielgrzymów. Kościół, wznoszący się na pięknym wzgórzu, już trzymany jakby w oblężeniu. Na cmentarzu, który jest dość wielki, wszyscy pomieścić się nie mogli i wielu stało lub klęczało w ogrodzie plebańskim. Najprzód wpada w oczy rozłożysty klon, na którym ukazuje się Matka Boska; widać, że go świeżo ogrodzono, aby go obronić od złupienia; mimo to kora okrywająca pień, zupełnie odarta, i od czasu do czasu trzeba było słowem napomnienia powstrzymywać pobożnych

pielgrzymów, ażeby swój skwapliwości o nabycie pamiątki nie posuwali do zupełnego zniszczenia pamiętnego drzewa.

Należało najprzód podążyć do kościoła, aby tam Panu Bogu podziękować, że szczególną łaską zaszczycił polską ziemię i nas szczęśliwie tu na to święte miejsce sprowadził. Ale jak się precisnąć do domu Bożego? Weszliśmy do plebanii, spodziewając się, że z tamtęj strony uda się nam zdobyć sobie stanowisko, z którego by można przypatrzeć się osobom, gdy podczas odmawiania Różańca znajdować się będą w zachwyceniu. W plebanii napotkaliśmy kilku księży znajomych. Jeden z nich przedstawił nas zacnemu proboszczowi gietrzwałdzkiemu Xiędzu Weichsel i komisarzowi biskupiemu, Xiędzu profesorowi doktorowi Hiplerowi jak nie mniej kapelanowi biskupiemu Xiędzu Loefflerowi. Ci nas mile powitali a słysząc, żem z redakcyi „Pielgrzyma“, oświadczyli gotowość służenia mi we wszystkiém, coby dla informacji w sprawie nadzwyczajnych zajść tutejszych było potrzebném. Ich łaskawości téż zawdzięczam, że mogłem być obecnym przy badaniu dzieci po każdém zachwyceniu i spisywaniu odnośnych protokółów. A wyznaję tu nasamprzód, że im głębiej i dokładniej badałem wszystkie szczegóły tam zachodzące, tém mocniejszém stawało się moje przekonanie o rzeczywistości objawień.

Nie będę tu opisywał stanu osób uprzywilejowanych w czasie zachwycenia, bo to Przyjaciel Pielgrzyma w listach swoich dość dokładnie podał. Przy ranném Różańcu widziałem cztery osoby w ekstazie, przy południowém aż siedm osób, przy wieczorném tylko dwie osoby starsze, dla

tego że dwoje dziewcząt znajdowało się tą razą na inném miejscu. Byłem zawsze zupełnie blisko przy osobach zachwyconych. W południe najlepiej się im mogłem przypatrzeć, już dla tego samego, że słońce wtedy jasno świeciło. Stan zachwycenia najkróciój i najdobitniój charakteryzuje się tém, że to jest częściowa śmierć, to znaczy, że osoba zachwycona mniej albo więcej jest obumarłą dla świata ziemskiego a przez to tém przystępniejszą dla wrażeń świata nadziemskiego, niebieskiego. Odpowiedzi osób na pytania komisarza biskupiego były tak proste, że wykluczały wszelkie podejrzenie. Młodsze dziewczęta, gdy mnie pierwszy raz w gronie komisji badającój spostrzegły, były nieco zmieszane, ale tylko w pierwszej chwili, bo wnet, poznawszy charakter mój, tak samo odpowiadały na pytania, które wtrącałem, jak na pytania komisarza biskupiego. Wszystkie cztery osoby badane zapewniały, że Matka Boska jeszcze nigdy nie była tak wesołą jak tego dnia (w dzień Jój Narodzenia), że téż liczba aniołów Jój przodkujących i Ją otaczających była nadzwyczaj wielką i że śpiew aniołów był prześliczny.

Przy badaniu po zachwyceniu południowém, jedna ze starszych osób oświadczyła, iż Matka Boska zapowiedziała, że dzisiaj o 7 godz. wieczorem pobłogosławi źródło, o którego pobłogosławienie dawniój była proszoną. Ale zarazem Matka Boska dała jój zlecenie, ażeby tylko one cztery i wszyscy księża tam przy źródle o wspomnionój godzinie byli obecni i żeby tam odmówili litanią loretańską. Nas to początkowo ogromnie uderzyło: czemu to wszystek

lud nie ma być przy tym akcie obecnym? Po bliższém zastanowieniu, poczęliśmy zdumiewać nad stósownością rozkazu. Gdyby bowiem kilkunastotysięczny lud był wyruszył do źródła na polu, policja mogłaby to uważać za zgromadzenie pod gołym niebem, które bez pozwolenia policyjnego obywać się nie może. Inna z osób zachwyconych oświadczyła, że na Różaniec mają przybyć dopiero po 8 godz. wieczorem, a nie tak jak zwykle w ostatnich dniach o 7 godz., co było naturalném następstwem pierwszego rozkazu.

Rozumie się, że postąpiono sobie wedle rozkazu Matki Boskiej. Po odmówieniu pierwszej połowy litanii loretańskiej najprzód dwie starsze, a po chwili i dwie dziewczynki przed starszemi klęczące ukłoniły się i wpadły w zachwycenie. Obecny tam dwudziestu trzem księżom przyszło to niespodzianie, dla tego ogólne wzruszenie było tém większe. Po odmówieniu litanii loretańskiej prześpiewali księża „Salve Regina“, pierwsze zwrotki pieśni „O Sanctissima“ i w końcu „Magnificat“. Tymczasem zachwycone osoby wróciły do zwyczajnego stanu. Zaraz na owém miejscu badał je z kolei komisarz biskupi, w otoczeniu wszystkich obecnych księży. Wykazało się, że i tu objawiła się im Najśw. Panna w tym samym kształcie jak zwykle, ale bez aniołów i że prawą ręką pobłogosławiła źródło. Jednej z dziewczynek wyraźnie rozkazała, ażeby przybyła jeszcze na Różaniec wieczorny. Na mnie to zrobiło największe wrażenie, gdym usłyszał, że Matka Boska, unosząc się jakie trzy stopy nad źródłem nie twarzą lecz bokiem zwróconą była do osób zachwyconych.

Była to bowiem przy tamtejszych okolicznościach jedynie odpowiednia postawa, gdyż przypadkiem stało się, że trzech czy czterech księży razem z uprzywilejowanymi osobami znajdowało się na jednej stronie źródła, wszyscy inni zaś na drugiej stronie. Nadmieniam tu, że księża tam obecni pochodzili aż z trzech dyecezyi: warmińskiej, chełmińskiej i gnieźnieńsko-poznańskiej.

Przy ostatniem ukazaniu się Matki Boskiej, jak już wyżej wspomniałem, mogłem się tylko dwom starszym osobom w ich zachwyceniu przypatrzeć. Zachwycenie dłużej trwało jak zwykle i było tak mocne, że osoby te nie tylko Różaniec upuściły z ręki, lecz też na kolanach się utrzymać nie mogły i je trzeba było podpierać. Gdy Matka Boska błogosławiła, powstał wielki płacz i jęk. Niektórym zdawało się, że widzą nadzwyczajną jasność na kościele w stronie wieży; drudzy sądzili, że więcej ludzi jak zwykle widzi Matkę Boską, i dlatego głośno się modlili, ażeby i im się pokazała; jeszcze inni twierdzą, że widzieli nadzwyczajne znaki. Była to rzeczywiście uroczysta chwila, której nikt nie zapomni, kto tam był, i należałoby się spodziewać, że już nigdy w życiu na popełnienie grzechu śmiertelnego się nie odważy. Człowiek czuł się zbliżonym do nieba. Wrażenie można porównać z tém, jakim był przejęty patriarcha Jakób, gdy uciekając przed prześladowającym go bratem Ezawem, miał widzenie we śnie i ocknąwszy rzekł: *O jako to miejsce jest straszne (na wskroś przejmujące). Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży a brama niebieska.* Może jeszcze trafniejszym jest porównanie z ową chwilą, gdy w dzień zielonoświąteczny

na górze Syon stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, jak pisze św. Łukasz w Dziejach apostoelskich. Bo rzeczywiście znajdowaliśmy się na górze a i szum wiatru był dość wielki. Może w tém nie było nic nadnaturalnego, choć to musiało każdego wprawić w zdumienie, że właśnie w téj chwili, gdy Matka Boska błogosławiła, wiatr powstał. Przyczyną powyżéj wspomnionego płaczu i jęku była bez wątpienia ta myśl, że to już po raz ostatni tu Matka Boska się pokazuje, jak to poprzednio kilkakrotnie była zapowiedziała. Rzeczywiście téż następnego dnia, choć odmawiano o zwykłej godzinie rano Różaniec, jak téż nadal parafianie gietrzwaldzcy to czynić chcą, na osobach uprzywilejowanych już nie spostrzeżono żadnej zmiany i objawienia się Matki Boskiej już nie było. Wszakże wszyscy są przekonani, że Najśw. Marya Panna mimo to nam jest bliska jako „Pocieszycielka utrapionych.“

I w niedzielę, w którą w dyecezyi warmińskiej i chełmińskiej się obchodzi uroczyście święto Narodzenia Matki Boskiej, Najśw. Panna ukazała się wśród Różańca jak zwykle i bez zapytania się zapowiedziała, że w uroczystość Narodzenia, (2. sierpnia) w dzień M. B. Anielskiej (Porcyunkuli), w uroczystość Wniebowzięcia i w dzień poświęcenia figury się objawi lub będzie przytomną. W poniedziałek dnia 10 bm. odprawiano Różaniec jak dawniej, ale już nie było żadnego objawienia.

Wypada téż zapisać, że krótko po ostatniém objawieniu się Matki Boskiej wiatr jedną z gałęzi klonu złamał, którą

na drobniuteńkie cząsteczki porąbano i rozebrano, aby mieć jakąś pamiątkę.

2. Podług doniesień korespondenta „Pielgrzyma“.

Zaraz na początku objawień swoich w Gietrzwałdzie zapowiedziała Najśw. Marya Panna uprzywilejowanym osobom, że ukazywać się będzie na ziemi naszej aż do uroczystości Swojego Narodzenia. Ztąd sądzili niektórzy, że dnia 8 września, w którym obchodzimy uroczystą pamiątkę Jój Narodzenia, objawi się Matka Boża po raz ostatni i że odtąd już nigdy więcej nie pokaże się na ziemi naszej. Inni zaś mniemali, że powyższe słowa Najśw. Panny rozumieć należy tylko o nieprzerwaném szeregu Jój cudownych objawień. Wedle tego lub owego rozumienia wspomnianych słów rozpisywano się szeroko w gazetach co do końca cudownych w Gietrzwałdzie objawień. Bądź co bądź, pokazało się widocznie, że ci ostatni mieli słusność. Gdy bowiem nadszedł dzień 8 Września z. r. Najśw. Panna wyraźnie zapowiedziała Wieczorkównie i Bylilewskiej, że i nazajutrz w niedzielę (dnia 9 września z. r.) także się jak zwykle objawi. Chciała Matka Najśw. tą zapowiedzią pocieszyć parafian gietrzwałdzkich i wszystkich katolików Warmii, że w dniu, w którym oni święcą uroczystą pamiątkę Jój Narodzenia nie pozbawi ich cudownego objawienia się swego. Jest bowiem zwyczaj dawny w całej Warmii, od Kościoła św. potwierdzony, iż tamże uroczystość Narodzenia Najświętszej Panny obchodzą corocznie nie w dniu 8 września, ale dopiero w

niedzielę najbliższą, przypadającą po tymże dniu.

Kiedy już mówimy o czasie, do którego Matka Najśw. miała się objawiać cudownie w Gietrzwałdzie, dodać musimy i to, że Najświętsza Panna jeszcze dalej posunęła swoją w tym względzie łaskawość. Łatwo to poznać można z tego, co teraz przytoczymy. X. Weichsel, spełniając życzenie Matki Najśw. objawionej dziewczynkom, zamówił dla Gietrzwałdu figurę Niepokalanego Poczęcia w mieście Mnichowie, (Monachium — München w królestwie bawarskiém) w sławnej fabryce Mayera. Gdy jednakowoż figury téj w oznaczonym czasie doczekać się nie można było, a objawienia cudowne, według słów samej Niebios Królowej, już ustać miały, przeto X. Weichsel z nieśmiałością ale zarazem i ufnością udał się za pośrednictwem dziewczynek do Najśw. Panny z tą prośbą, aby Najśw. Panna raczyła się jeszcze objawić wtedy, gdy figura Niepokalanego Poczęcia nadejdzie i aby takową własną pobłogosławiła ręką. Matka Najśw. najmiliej przyjęła tę prośbę i jak niezadługo zobaczymy, obietnicy danej dotrzymała w istocie. Nadto tegoż samego dnia (8 września zr.) Wieczorkówna i Bylitewska miały widzenie, że objawienia cudowne jeszcze nie ustaną zupełnie, ale powtórzą się w następujące trzy uroczystości w r. przyszłym i dalszych mianowicie: 1 w uroczystość Najśw. Panny Anielskiej czyli Portiunkuli (2 sierpnia) 2) w uroczystość Wniebowzięcia i 3) w uroczystość Narodzenia.

Deszcz padał przez całą noc z dnia 7 na 8 września 1877. Kiedym rano 8 września wstał, jeszcze padało. Po wysłuchaniu mszy św. w miejscowym kościele, wybrałem

się do Gietrzwałdu, a w drodze napotykało się bardzo wielu już z tamtąd powracających; a liczne wozy i wielkie tłumy ludu ze wszystkich stron zdążyły ku Gietrzwałdowi.

Przyjechawszy na miejsce — już niebyło gdzie z powozem stanąć, przeto na rozgrodzone ogrody zajeżdżano. Na całkiem zaś ulicy tyle było ludu, że trudno się było precisnąć. Góra, cmentarz, ulice, ogrody a nawet dachy wypełnione były pobożnymi pielgrzymami. Ja dostawszy się z trudnością do plebanii, znalazłem tam pewnego znajomego pana z Poznania, przez którego byłem zamówiony.

Chmara ludu na górze cmentarnej kołysała się jak fala morska poruszana wiatrem. Śmiało liczyć można, że najmniej 50, 000 było tu zgromadzonych ludzi. Jestto cyfra poważna! ale zdaje się, że było może więcej.

Nadeszło południe, a po niém czas odmawiania Różańca, na który duchowieństwo z czterema wybranymi istotami i z dziećmi szkolnemi, jak zwykle, wybiegli wśród wielkiego ścisku na cmentarz. Tymczasem będąc słabym i zmęczonym nie przetłoczyłem się tam z nimi pozostając zdala.

W czasie odmawiania Różańca i extazy prosiły owe dziewczęta Najświętszą Pannę, aby raczyła poprzednio uczynioną obietnicę (o której już wyżej — pobłogosławienie źródła —) łaskawie wykonać. Więc ta Matka miłosierdzia, Uzdrawienie chorych, Pocieszycielka strapionych, Niepokalanie Poczęta Marya Panna wesoło i łaskawie się uśmiechając, błogosławiła pełną łask prawicą tak licznie

z gromadzonemu ludowi i według orzeczenia owych wybranych istot, oznaczyła czas, godzinę, sposób i miejsce, na którym duchowieństwo i cztery wybrane istoty zebrać się mieli i że Ona tam źródło dla chorych sama pobłogosławi, wypełniając dawniej daną obietnicę.

Po Różańcu południowym lud się trochę porozchodził z cmentarza, dla posiłku; lecz wkrótce zapełnił go znowu. I śpiewano różne pieśni i nieszpory na różnych miejscach, polskie i niemieckie — według skupionej narodowości — chwaląc miłosiernego Boga i sławiąc przeczystą Matkę Jego. W kościele, jako we wigilią odpustu uroczystości Narodzenia Najśw. Panny odprawiały się uroczyste nieszpory z wystawieniem, i po nich uroczysta procesja naokoło kościoła.

W około klonu, na którym Matka Boska się zjawiała, przymocowano cztery kagańce; również wystawiono z zieleni łuk tryumfalny a nad nim na klonie zawieszono wielki i piękny lampion w kształcie korony. Przystrojono też i obok stojącą nowo zbudowaną, ale jeszcze prózną kapliczkę wieńcami i lampionami, jako też i dalej na cmentarzu od drzewa do drzewa poprzeciągano długie wieńce i pozawieszano piękne lampiony.

Na wieczór pozapalano lampiony, kaganki i świece; boć niemal każdy w świecę się zaopatrzył. Wiatr tylko psotnik niegrzeczny szarpał silnie od zachodu i raz poraz gasił światło lecz takowe następnie zapalono. Było wspaniały i zachwycający widok: Blask bowiem tylu tysięcy światła prześlicznie złocił mury, wieżę i dach kościoła, przyległej plebanii i pobliskich zabudowań wiejskich. Również złocił

wszędzie naokoło stojące i zielonym liściem pokryte drzewa i krzewy. Wspaniały to był, powtarzam, i uroczy widok.

W czasie tym miejscowa kościelna kapela zagrała pieśń na cześć Królowej Niebios: **Bądź Królowa pozdrowiona itd.** a natychmiast z tylu tysięcy pełnych piersi wtórowano kapeli i na przemian śpiewano: Niemcy to samo po niemiecku śpiewali. Wtenczas i najtwardsze serce — sądzę — poruszyć się musiało!

A w tym właśnie czasie gdy lud tu zgromadzony śpiewał nabożnie i modlił się z wysileniem ducha — o godzinie 7miej wieczór duchowieństwo w liczbie przeszło dwudziestu, i cztery owe wybrane istoty pospieszyli na oznaczoną godzinę i wskazane przez Najśw. Pannę miejsce, tj. kawał za wsią w pole, a pokłękawszy, odprawiali z nabożeństwem Litanią Loretąńską, śpiewali „Salve Regina“, „O sanctissima“, i „Magnifikat“ — i oto w czasie dzwonienia na „Aniół Pański“, Matka Boska pokazała się tam owym czterem osobom i łaskawie pobłogosławiła tamże wypływające źródółko dla chorych, z kąd takowi wodę czerpać i we swych dolegliwościach używać mogą.

Gdy duchowieństwo z owymi wybranymi z tamtąd powróciło, była już godzina 8. Więc tedy pozapalali świece i wraz z dziećmi wyszli z plebanii, jak zwykle, na cmentarz na odmówienie Różańca świętego. Teraz znów cisnąłem się razem z nimi. Śpiew zamilkł. Cisza.

Rozpoczęto właściwe modlitwy, w których pewna dziewczynka, Anna Maternowa, przewodniczy; — potem

sam właściwy Różaniec. W tajemnicy drugiej pokazała się Matka Boska owym czterem wybranym istotom, które jakby iskrą elektryczną rzucone niski oddały pokłon. Na to trąbka dała sygnał, aby lud zgromadzony wiedział, iż już Matka Boska się pokazała.

Po małej chwili owe wybrane istoty w extazie nagle zegnają się razem i upadając — głęboki oddają pokłon — bo Matka Boska swoją dobrotliwą prawicą błogosławi może po raz ostatni! A na to trąbka znów daje sygnał. Lud upadając, modli się kornie z wylaniem ducha.

Gdy atoli Różaniec miał się ku końcowi i zdaje mi się Matka Boska w ten moment odchodziła, nagle wszczął się okropny i przerażający nie już krzyk, ale ryk, wycie, jęk, szlochanie i jakieś dziwne i niewysłowione głosy, przeciągle trwając, napęniały powietrze. Już się trochę uspokoiło — to znów tém przeraźliwiej się ozwało, aż nareszcie wszystko ucichło, a ksiądz jeden kazał zmówić serdecznie trzy Z d r o w a ś M a r y a.

W tém przerażającym momencie pewno i najtwardsze serca skruszały się. Myślano bowiem, że się ziemia otwiera i wszystkich pochłania; lub że sąd ostateczny się rozpoczyna, lub że piekło raptem ludzi pożera i tp.

Ja téż drżąc, jak i wszyscy, na całym ciele, i oglądając się na wszystkie strony, a mianowicie na kłon oczy wytrzeszczając, a nigdzie nic nie widząc — myślałem w duchu, że to tedy wszyscy są godnymi oglądać Matkę Boską, więc z wzruszenia tak krzyczą; a tylko ja sam jestem najniegodniejszym — co téż rzeczywiście o sobie uważam — więc nic nie widzę. Aż tu obok stojący ksiądz pyta mnie,

czym co widział? — nic — odpowiadam. Ja téż nic — odrzecz on. I inni obok klęczący téż nic nie widzieli. Deszcz podczas Różańca i poczywał i przestawał padać.

Nareszcie skończono Różaniec, Litanią i modlitwy zwykłe — ksiądz jeden powiedział kilka słów od serca do serca, uspokajających i zaintonował „Witaj Królów.” Ach, co za potęga była tego harmonijnego śpiewu, kiedy na raz z tylu tysięcy z rozmaitych stron zebranego ludu ta śliczna melodia w serdecznych słowach się rozległa i aż do końca w najlepszej zgodzie i harmonii się dokończyła! Było to zaiste nadzwyczaj zachwycającem.

Gdy śpiew się skończył, poczęli się zaraz na cmentarzu pytać jedni drugich: co było powodem owych przeraźliwych krzyków, którym téż i jakiś osobliwszy wiatr szamocący drzewami i targający chorągiewami z szumem towarzyszył. I poczęto się dowiadywać, że to jednak nie było bez przyczyny. Bo jedni mówili, iż rzeczywiście widzieli Najśw. Pannę bielusienką na klonie, a tych było bardzo wielu; inni widzieli nadzwyczajną tamże jasność, inni jasny słup na rogu kościoła; inni smoka na klonie, którego Matka Boska natychmiast zdeptała; jeden akademik twierdzi, że widział czarta, którego postać osobliwszą opisał; inny człowiek niedowiarek — krzyczał przeraźliwie o ratunek, drżąc na całym ciele, że go djabeł już chciał porywać i opędzał się kijem, wołając o świecę; inną kobietę chciał pono téż djabeł porwać i do beczki wsadzić, a potem widziała go w karecie jadącego i ludzi wiozącego; inni widzieli bladą jakąś gwiazdkę niby, która z klonu wyszła, uniosła się nadeń i poszła ku

zachodowi. Również widziano dwa ptaszki, które zresztą mogły być spłoszone. Jeden zaręczał, że widział gołąbka, lecącego od kościoła między klonem a plebanią.

Na razie niemożna mi było wszystkiego zbadać i sprawdzić, a odtąd aż do dziś jeszcze tam nie byłem więc też i stanowczo decydować o tém zajściu dziś nie myślę.

Przypuścić tylko sobie pozwalam, że mogło w tém być wiele fantazyi, lecz oraz dodaję, że musiało być więcej rzeczywistości.

Lud się począł z cmentarza wśród ciemnej nocy spokojnie rozchodzić, bo już było po godzinie dziewiątej. A zaś później, po godzinie dziesiątej, żandarmi resztę pielgrzymów wypraszali ze cmentarza.

W tém — o dziwo! — nagle jedna odnoga, grubości dobrego chłopca, owego klonu, na którym Najśw. Panna się zjawiała, trzaska, łamie się, upada na tuż stojącą nową kapliczkę i też ją nawpół nałamuje lecz nie wyraca — i spada z szelestem na ziemię!!

Pod klonem spał dnia tego człowiek jeden, a łamiąca się odnoga spadła na niego, lecz ani go nie skaleczyła, ani go nawet nie przebudziła.

Pień wzmiankowanego klonu jest nad ziemią gruby, w objęciu 8 stóp i 4 cale. Wyżej o jakie 10 stóp rozchodził się ten klon najprzód w jedną odnogę ku wschodowi pochyłą, lecz ta już dawniej uschła i uciętą została o jakieś półtoręj stopy od pnia właściwego. Ten więc potężny sęk, grubości szczupłego człowieka, wypróchniały sterczy niby niepozornie, a nad tym sękiem o jakie dwie stopy

wyżej zjawiła się Matka Boska siedząca na złotym tronie w powietrzu.

Nieco wyżej tego sęku rozchodzi się klon jeszcze we dwie odnogi; jedna, grubości dobrego chłopa, ku zachodowi, która to właśnie w sobotę o parę łokci od właściwego pnia złamała się; trzecia, jeszcze grubsza odnoga, która cośkolwiek ku południowi skłoniąca, a wyżej w obszerną koronę gałęzi rozrosła bardzo wysoko — stoi dotąd poważnie.

Matka Boska pokazała się tu w sobotę na klonie nie zupełnie po raz ostatni co do owego zamierzonego czasu, ale téż jeszcze w niedzielę następną, w którą tu obchodzi się uroczyscie jój Narodzenie. Oświadczyła téż w ostatnich dniach swym wybranym istotom, że choć nie będzie się pokazywała, to jednak będzie zawsze z nami i że jeszcze trzy razy w roku będzie przytomną a to w jój uroczystości: Narodzenia, Porcyunkuli i Wniebowzięcia. W poniedziałek i następnie już się Matka Boska nie objawiła. Lecz przyobiecała jeszcze i to, że gdy figura Niepokalanego Poczęcia nadejdzie i będzie do kapliczki wstawiona, sama Matka Boska się objawi i tę figurę pobłogosławi.

20. Ostatnie dni objawień i poświęcenie figury.

Wiadomém jest, że Najśw. Panna miała się pokazać wybranym swym 8 września po raz ostatni, ale tylko co do nieprzerwanego czasu objawień; zaś nie po raz ostatni na zawsze, to jest jakoby już nigdy więcej

pokazać się nie miała.

W ostatnich bowiem dniach powiedziała była Matka Boska swym uprzywilejowanym, że trzy razy w roku będzie się pokazywać, a to: w uroczystości Narodzenia, Porcyunkuli i Wniebowzięcia. A że uroczystości te w dyecezyach warmińskiej i chełmińskiej nie obchodzą się w sam dzień przypadający, lecz w następną niedzielę, łatwo więc wytłumaczyć się da to, że 9. września jako w uroczystość i odpust w kościele gietrzwałdzkim obchodzone Matka Boska się jeszcze pokazywała. Przyobiegała też była N. Panna, że skoro figura Jój Niepok. Poczęcia nadejdzie, to Ona się znowu zjawi i wprowadzoną figurę sama pobłogosławi — co się też rzeczywiście stało.

W dniach 10 i 11 bm. cztery uprzywilejowane nie miały żadnej extazy ani widzenia podczas odmawiania zwykłego Różańca. Lecz gdy figura nadeszła i takową odsłonięto i pokazano owym uprzywilejowanym — dziewczęta poczęły rzewnie płakać, iż figura nie jest tak piękną, jak Najświętsza Panna w swój niebieskiej postaci. Zaraz więc na wieczór 12 wrześ. w czasie Różańca pokazała się Najśw. Panna i powiedziała do dziewcząt, aby się nie smuciły, bo figura jest dobrą, choć nie tak piękną, jak objawienie.

Odtąd pokazywała się Najśw. Panna, jak zwykle, aż do następnej niedzieli i rozmawiała z uprzywilejowanymi.

Figurę zamierzano uroczystie postawić 1. października a to dla tego, aby się na ten akt lepiej przygotować i aby poprosić X. Biskupa o przysłanie jakiego znacniejszego

dostojnika Kościoła. Byłoby się o tém również obszerniej rozgłosiło. Więc w tym względzie uczyniono odnośne do Najśw. Panny zapytanie dnia 13. wrześ. w południe, i odebrano odpowiedź od Najśw. Panny, że zaraz w następną niedzielę tj. 16 bm. po południu o godzinie trzeciej figura ma być kościelnie poświęcona, do kapliczki wniesiona i w czasie odmawiania Różańca sama Najśw. Panna figurę pobłogosławi. Dał się téż X. proboszcz zapytać, czy przy tym akcie ma być tylko on sam, czy téż i inni księża być mają? Na to Najśw. Panna powiedziała, że i inni księża być mają. Jakoż niebawem nadjechał sąsiedni ksiądz za osobliwszém zrządzeniem Bożém i miejscowemu proboszczowi był pomocny w rozpisywaniu listów do okolicznych księży.

Dnia 14 września w południe pytały się wybrane osoby Najśw. Panny, czy Ją i później jeszcze kiedy będą widziały? Matka Boska im na to: „kiedy żyć będziecie, to mnie będziecie widziały.“ Na wieczór tego samego dnia widziała Bylitewska grono Aniołów w około Matki Boskiej.

Dnia 15 września dał się zapytać X. proboszcz Najśw. Panny, czy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, we wielkim ołtarzu kościoła gietrzwałdzkiego, jest cudownym? Najśw. Panna odpowiedziała, że jest cudownym. — Dodaję przytém, że wzmiankowany obraz jest licznymi wotami obwieszony i koronowany.

Tego samego dnia przybyli już obcy księża. W czasie odmawiania Różańca dwóch księży słyszało cudnie piękną muzykę.

Tego samego dnia pewna Wiktorya Naduchewicz z poza

kordonu moskiewskiego zeznała przed księżmi, iż widziała Najśw. Pannę tak, jak ją widują owe dwa dziewczęta, a naokoło głowy Najśw. Panny — gwiazdy.

Tego samego dnia pytały się wybrane istoty Najśw. Panny, „czy nas do więzienia powsadzają? (tj. owe cztery wybrane, księdza proboszcza a może i inne osoby); na to odebrały odpowiedź: „chcą was wsadzić.“

Również tego samego dnia prosiły uprzywilejowane Najśw. Panny o szczególniejsze błogosławieństwo w ciężkich prześladowaniach dla Ojca Św., Biskupa, Ojca Duchownego tj. X. proboszcza miejscowego i dla nich samych i wszystkich prześladowanych. Na to Najśw. Panna powiedziała: „w tych prześladowaniach waszych jutro będę was błogosławić.“ Co téż następnego dnia się stało.

Teraz więc przystępuję od opisu tego dnia, tj. niedzieli 16 września i uroczystego wprowadzenia figury. Wiadomość bowiem o tém — jakby z bicza trząś — rozbiegła się w okolicy i w niedzielę już od rana ciągnęli ludzie ze wszech stron do Gietrzwałdu. Ja wybrałem się sam po wielkiem nabożeństwie w miejscowym kościele i po obiedzie. Pogoda była niepewna.

Gdy przybyliśmy do Gietrzwałdu, ludzie tamże zgromadzeni właśnie rozchodzili się z południowego Różańca. Mając tedy dosyć czasu — poszedłem sobie do pobłogosławionego źródła na proboszczowskich łąkach na polu za chmielnikiem wypływającego. Od źródła sprowadzał wodę rów wykopany aż do w pobliżu płynącej strugi. Źródło samo znalazłem już starannie omurowane

ceglami, z pomiędzy których przez otwór dość obficie woda wypływała. Ludzi przybywających i odchodzących było tam bardzo wiele; wszyscy czerpali tam wodę i każdy pokłękawszy, pomodlił się.

Z powrotem przybywszy na probostwo, gdzie zbierali się okoliczni księża, naliczyłem ich piętnastu, jeśli w téj chwili już wszyscy byli obecnymi. Pomiedzy nimi było 3 czy 4 obcych.

W sali proboszczowój stała figura, bardzo śliczna, pomimo, że dziewczęta płakały z żalu, „iż nie jest tak piękna“, jak sama Najśw. Panna. Wysokość figury około 5 stóp; w szacie białej i jakby złotem tkanej, paskiem przepasana; płaszczyk niebieski, którego skraj kształtem złotej koronki obwiedziony, a pod szyją zapięty; wewnętrzna strona płaszczyku czyli podszycie złote; ręce niejakoś łaskawie spuszczone z otwartemi dłońmi wyglądają znacznie z pod płaszczyka; pod stopami wąż trzymający złote jabłko w pysku; na głowie włosy jasne, jakby uczesane i w tył rozpuszczone; w około głowy na złotym druciku jednaście złotych gwiazdek; twarzyczka rumiana, bardzo ujmująca i delikatna, jakby pełna słodyczy i łaskawości, a oczy wyraziste jakby miłosiernie patrzyły i wabiły do siebie strapione serca, chcąc w nie wlać balzam pociechy. Jedném słowem: figura — dzieło mistrzowskie — jest bardzo śliczna, a kosztuje tylko 150 tal.

Wyszedłszy na cmentarz, widziałem, iż tenże było suto piaskiem zasypany; zatém było sucho i bardzo ładnie.

Kapliczka pod klonem, nałamana spadającą odnogą

tegoż — naprawiona przez zasmarowanie szpary i upiększona we framudze niebieskim pomalowaniem, na którego tle złote gwiazdki błyszczą, co wskazywało, iż tu jest mała i skromna komnata Królowej. Na zewnątrz kapliczka była przystrojona bardzo pięknie i całkowicie w girlandy i wieńce z zielonych i najrozmaitszych ślicznych kwiatów uwite również krzyż na kapliczce; przed nią na froncie po obu stronach zasadzone były zielone drzewka jodłowe (a nie świerkowe), również stały we wazonach rosły oleandry.

Deszcz już padał, z początku drobny, potem coraz kroplistszy. A że ludzi było zgromadzonych kilkadziesiąt, więc wkrótce zrobiło się straszne błoto.

Wróciłem na probostwo — godzina 3 dochodzi — już minęła — deszcz rześisty pada. Duchowni przybrali się wszyscy w komże, a czterech, którzy mieli nieść figurę, włożyli i stuły na siebie. X. Karau, dziekan olsztyński, wziął nadto kapę.

Ale już czas najwyższy. Kapela kościelna przybyła na probostwo; przyniesiono z kościoła piękny baldachim na czterech drzewcach, latarnie kościelne, krzyż i chorągwie. — Ja byłbym chciał mieć wszystkich katolików, mianowicie Polaków, świadkami tego pięknego aktu!

Bierze więc czterech kapłanów figurę na swoje ramiona, wszyscy inni duchowni i wiele ludzie z zapalonymi świecami wychodzą z probostwa do kościoła. Zaśpiewano: „Witaj Królowa“, kapela przygrywała. Krzyż szedł na czele, potem chorągwie, za nimi ludzie ze świecami, potem duchowieństwo, nareszcie figura pod baldachimem

w otoczeniu latarni. Wśród téj uroczystéj pieśni ozwał się i głośny płacz ludu na widok figury. Deszcz rześisty padał.

Nareszcie procesya ta weszła do kościoła, figurę postawiono na wielkim ołtarzu, obrócono przodem na kościół — odezwał się głośny płacz znowu. Stojącą na ołtarzu figurę pobenedykował X. dziekan Karau wśród zupełnéj ciszy w kościele. Potém zaśpiewano: „Gwiazdo morza,“ i wzięto figurę z ołtarza; tym samym porządkiem nieśli ją duchowni. Gdy z figurą już z kościoła wyszli, kapela zagrała: „Bądź Królowa pozdrowiona“, i z tą pieśnią postępowała cała procesya jeszcze naokoło kościoła i dopiero do kapliczki (deszcz przestał padać) gdzie na wzniesione rusztowanie wstąpiło po drabinkach kilku kapłanów, którym dźwigający figurę podawali takową do góry. Nareszcie umieszczono figurę w kapliczce, kapłani zeszli na dół — cisza.

Teraz odśpiewano pokłękawszy Litanią loretańską po łacinie, po czém wszedł na rusztowanie X. Rysiewski z sąsiedztwa i powiedział kazanie polskie, stósowne do okoliczności i aktu; po nim wstąpił tamże X. Karau z niemieckim kazaniem.

Widziano, że na uboczu stojący żandarm coś sobie zanotował ale czy o deszczu, któren w czasie kazań przestał padać, czy téż jakie ważniejsze punkta z kazań na pamiątkę sobie, czy téż wreszcie samych kaznodziejów — któż to wie. Zresztą później się dowiemy, jak już o wielu podobnych notatkach, a raczej wyniku takowych, dowiedzieliśmy się.

Po kazaniach odśpiewano na miejscu przed figurą psalm!

„Miserere mei Deus“ (Zmiłuj się Panie nademną), po czym w powrocie do kościoła śpiewano „Pod Twoje obronę“, nareszcie w kościele przed wielkim ołtarzem duchowieństwo pokłękawszy z przygrywaniem organ odśpiewało uroczyste: „Te Deum laudamus.“

Następnie miejscowy X. proboszcz poświęcał i wkładał wiernym szkaplerze, poczem udali się na cmentarz na Różaniec. Bardzo wielu ludzi, myśląc że Różaniec będzie aż we wieczór odprawionym, pospieszyli po kazaniach do domów.

O godzinie 5 już rozpoczęto Różaniec; deszcz kroplisty padał a w czasie odmawiania tegoż pokazała się N. Panna na klonie i cztery uprzywilejowane osoby widząc Ją, były w silnej extazie. Więc teraz ponowiły one już wczoraj uczynioną prośbę i o przyobiecane szczególne błogosławieństwo Najświętszej Panny; która też natychmiast błogosławiła najprzód swoją figurę w kapliczce a potem błogosławieństwa udzieliła proszącym i zgromadzonym. A ostatnie słowa Matki Boskiej wyrzeczone do swych wybranych były te: **„Mówcie gorliwie Różaniec.“** Potem jak zwykle Matka Boska odeszła, Różaniec dokończono, wszystkie cztery wybadano i pod protokołem z całego czasu zjawień spisany podpisały się wszystkie cztery osoby, tj. Augusta Szafrzyńska, Barbara Samulowska, Katarzyna Wieczorek i Elżbieta Bylitewska.

Taką więc była konkluzja.

Jest godnym uwagi to, że Najświętsza Panna na

najpierwsze zapytanie się dziewcząt czego chce, — najpierwsze słowa powiedziała: „Mówcie Różaniec.“ I ostatnie Jój słowa w dniu 16. września wyrzeczone były: „Mówcie gorliwie Różaniec.“ Zaiste musi się Matce Boskiej podobać to nabożeństwo, kiedy go sobie tak życzy. Zatem powinniśmy wszyscy zająć się gorliwie odmawianiem Różańca, chcąc u Matki Boskiej jakich łask wyżebrać.

Po Różańcu odprawiano dopiero nieszpory. Wypada mi tu dodać, iż ostatniemi czasy powiedziała Matka Boska swym wybranym, że chociaż Ona się pokazywać im nie będzie, to nas jednak nie opuści, lecz zawsze będzie z nami; i że składane u stóp figury płótno dla chorych, również Różańce, Koronki i t. p. będzie Ona sama błogosławiła niewidzialnym sposobem, zawsze w czasie Różańca.

21. Uleczenia nadzwyczajne.

Z początku stawiano wodę, którą w Gietrzwałdzie czerpano, pod klon w naczyniach nie zamkniętych, jako też i płótno podczas różańców i po ukończeniu różańca brano je ze sobą i używano je w rozmaitych bardzo chorobach z jak najpomyślniejszym skutkiem. O uzdrowieniach i uleczeniach tych za pomocą wody i płótna pobłogosławionego nie chcemy prędzej powiedzieć, że są cudowne, aż o tém Kościół św., wyrokiem którego wszędzie i zawsze posłuszni jesteśmy i będziemy, orzecze.

Tymczasem powiadamy tylko, że uzdrowienia i uleczenia, o których piszemy, są nadzwyczajne. Od dnia 8. września 1877 począwszy czerpią wszyscy wodę ze źródła przez Matkę Boską w dniu tym poświęconego.

Ale oto i uleczenia.

1. Żona nauczyciela z Mąk pod Olsztynem, Marya Pulina była na oczy cierpiącą i niewidomą. Lekarze w klinice w Królewcu, u których była na kuracyi, zwątpili zupełnie o pomyślnym skutku i oświadczyli, że jeźliby jeszcze wzrok odzyskała, to dopiero po bardzo długim czasie. Ona atoli gdy poczęła płótno w wodzie pobłogosławionej maczać i na oczy przykładać — w trzech dniach wzrok odzyskała i wszędzie chodzić i wszystko robić może.

2. Sierota zaś, dziewczynka, Olga Stach z Licperka, była ślepą na jedno oko przez pięć lat. Gdy jój poczęto przykładać płótno z wodą na oko, w pierwszym dniu niepostrzeżono żadnego polepszenia, aż dzień drugi było jój lepiej, trzeci dzień już widziała, czwarty dzień mogła nawet już czytać, patrząc na to oko, a piątego dnia oko było już zupełnie zdrowe.

3. W Watemborku chłopiec pięcioletni, synek niejakiego Makowicza, od urodzenia był chorowitym na skrofuły, a rady dwóch lekarzy, których rodzice zasięgal, okazały się bezskutecznymi. Gdy poczęli rodzice dawać chłopcu wody z Gietrzwałdu — tenże w kilka dni wyzdrowiał zupełnie.

4. Elżbieta Schwar z Bysztynka (Bischoffstein) 50 i kilka lat licząca, od urodzenia mająca na swém ciele wysypki (pewien rodzaj krost) jako téż i sparaliżowane i

martwe ręce, obmywała się tą wodą i wyzdrowiała.

5. Inna kobieta Elżbieta Kochanek z Moskin pod Wartemborgiem cierpiała przez 7 lat wewnętrzne dolegliwości, nic nie robiąc w łóżku leżeć musiała i była poniekąd waryatką. Przeszło 300 tal. stracono na jój chorobę, a skutku pomyślnego nie uzyskano. W przeszłej zimie miała we śnie jakieś objawienie, aby udać się do Gietrzwałdu, a tam będzie uzdrowioną. Gdy więc posłyszała o cudowném objawieniu się tu Matki Boskiej, przywieziono ją na miejsce, a spotkawszy się z miejscowym proboszczem, schwyciła go za ramię i powiedziała: uzdrów mię księżu! Ale tenże odrzekł jój: ja cię nie mogę uzdrowić, ale idź pod klon, proś Matki Boskiej, a ona cię uzdrowi. Zaprowadzono ją tedy tam, gdzie poczęły jój okropne boleści dokuczać i poczęła bardzo womitować. Wyprowadzono ją z tamtąd i dano jój pić wody błogosławionej przez N. Pannę i później więcej piła i płótno nosiła na sobie — wyzdrowiała.

6. Inna Rózia B. z Z. 13 lat, kulawa, przybyła tu przy kiju, a zostawiwszy go, odeszła zdrową.

7. Polakowska z Kaplityn pod Watemborgiem — 90 letnia staruszka — miała na nosie raka tak, że jój się inni brzydzili. Przybywała ona do Gietrzwałdu i znają ją tu pewni ludzie, którzy mogą świadectwo pod przysięgą złożyć, że ona swój nos od raka za pomocą téj błogosławionéj wody wygoiła. Nos ma zupełnie zdrowy i biały i li tylko nieznaczny dołek jest na miejscu raka.

8. Tak samo powiedział pewien kolporter z nad

Wisły, że miał w ramieniu i w łopatce raka i już niemógł ręki poruszać. Obecnie od téj błogosławionój wody rany zupełnie mu się goją i ręką już bardzo znacznie poruszać może.

9. Chłopczyk Köpke z Olsztyna wodą wyleczył mnóstwo ran na nogach; chodził dawniej o krukwiach, a teraz wyleczony. Dr. Diettrich w miejsce ran znalazł zupełnie dobrze zagojone blizny. Ten chłopiec miewa także widzenia i prowadzi w notesie dokładny dzienniczek. Ukrywał się długo z tą łaską, aż matka jego miała przypadkiem odczytać wszystko i ztąd się rozgłosiło.

10. Suzanna Sabełek, córka właściciela we Wierkubie (Neu-Vierzighuben) pod Gutsztatem od kilkunastu lat słabowita — przez ostatnie trzy lata w łóżku leżała i wyschła, jako wiór, ponieważ żołądek jój żadnego pokarmu przyjmować nie był zdolny, i wszystko, co spożyła — napowrót wyrzucić musiała. Zawieziono ją do Gietrzwałdu raz, ale jój jakoś i po używaniu wody zdrowie nie wracało. Ostatniemi więc czasy dała się jeszcze raz do Gietrzwałdu zawieść, a powróciwszy do domu, na trzeci dzień już z łoża wstała i obecnie może jeść, chodzić i pracować — bo już jest zdrową. To zdrowie zawdzięcza cudownój M. Boskiej w Gietrzwałdzie.

11. Pewien zamożny obywatel Krause z Lutry miał przez kilka lat strasznie chorą nogę, którą w ostatnich tygodniach błogosławioną wodą z Gietrzwałdu uzdrowił czyli wygoił.

12. Józef Piotrowski z Pudłęga pod Biskupcem we Warmii miał kręgi nałamane i głowa mu się wskutek tego

ciągle trzęsła. Po użyciu wody błogosławionej i po odprawieniu różańca zupełnie ozdrowiała.

13. Paulina Mindak ur. Szukalska z Mendromierza pod Tucholą od wielu bardzo lat ciężko było chorą, nic w domu pracować nie mogła i zupełnie prawie zeschła. Była w Gietrzwałdzie, tam się modliła i używała wody i zupełnie wyzdrowiała.

14. Jakób Kiedrowski, kowal z Rajkowskiego młyna pod Pelplinem tak był chory, że pracować nie mógł; udał się do Gietrzwałdu i wyzdrowiał. Nad nim Najśw. Marya Panna jeszcze w inny sposób czuwała. Jest to bowiem ten sam, na którego gałąź klonu kiedy pod nim dnia 8 września 1877 spał, spadła i wcale go nie uszkodziła.

15. Roku 1866 dnia 27. lipca zachorowała w Rakowie (parafia Siemianice, w powiecie Ostrzeszowskim) pewna kobieta, Juliana Nawrót na bardzo ciężką chorobę, którą różni lekarze bezskutecznie leczyli; nareszcie oświadczyli, że na tę chorobę nie masz żadnego lekarstwa i że żadna sztuka lekarska nie wyleczy chorąg. Jeden z lekarzy wyrokował: „że tylko P. Bóg cudem pomocy udzielić może!” a wyrok jego spełnił się dosłownie za przyczyną Najśw. Panny Gietrzwałdzkiej. — Choroba dręczyła przeważnie pierś i wnętrzności, a lekarze mówili, że w skutek ciężkiej pracy i ciężkiego porodu wnętrzności jej są oberwane. Pewien lekarz kazał ją ściągać szerokim pasem, co jej ulgę przyniosło tak, że bez tego pasa ani chwili obejść się nie mogła. Uboga leżała ciągle w znak, nie mogła leżeć na boku, ani się poruszyć nie mogła, ponieważ każde poruszenie niezmierny jej ból sprawiało.

Kiedy ja, rodzony brat, przy odwiedzeniu jój rękę podałem, to jój to tak wielki ból sprawiło, że przy pożegnaniu z bojaźni przed bólem, ani mi ręki podać nie chciała. Ani jeść nie mogła, bo za każdym pokarmem lub napojem nastąpiły okropne boleści. Także nie wolno jój było mówić, bo i to jój wielki ból sprawiało; leżała więc jak niema, i jak nieprzymierzając kawał drzewa. Dziwno, że mimo ciągłego leżenia przez lat jedenaście jój ciało się nie odleżało, jak się to zwykle zdarza u chorych długo leżących; natomiast pokryło się jój ciało na grzbiecie i plecach grubą skórą, podobną do skorupy, która od czasu do czasu się kruszyła i żdzierała i zaś narastała.

Na prośbę jój dobroduszny X. proboszcz pisał po wodę z pobłogosławionego źródła do Gietrzwałdu, z którego téż 31. października mała flaszeczka nadeszła. Gdy Juliana Nawrót z wielką pobożnością i mocną wiarą téjże wody skosztowała, zaraz się uczuła być mocniejszą, i zaraz téż ów pas, którym była skrępowana przez jeden rok i trzy miesiące, z siebie zrzuciła; sama go sobie odpięła, chociaż przedtém rękami ani ruszyć nie mogła. Wstawszy natychmiast z łoża, wyszła na podwórze, aby oglądać niebo i świat Boży; wróciwszy do izby, zaczęła się ubierać i włos splatać; nikogo nie było wtedy w domu. Gdy nadchodząca siostra Julianę ujrzała na izbie, zawołała z zadziwieniem: „cóż to porabiasz — czyś już zdrowa!“ — Odpowiada Julianna z uśmiechem: „dzięki Bogu i Najśw. Pannie! jużem zdrowa jak ryba w wodzie.

16. i 17. Zdarzyło się, że właśnie w tym czasie zachorował ciężko pewien człowiek. Gdy 2. listopada

kapłan z Przenajświętszém przechodził mimo chaty Julianny, aby chorego zaopatrzyć na śmierć, ozdrowiała Julianna biegała do domu umierającego, aby tam podziękować Panu Jezusowi za własne zdrowie i pomodlić się za sąsiada na śmierć się gotującego. Ujrzawszy Julianę X. dobrodziej, nie mało się zadziwił, wołając: „i toś ty już tu?” A ona całując go w rękę, dziękowała mu serdecznemi słowy, że jęj błogosławioną z Gietrzwałdu sprowadził wodę. Wpadło X. proboszczowi na myśl, aby choremu i prawie konającemu dać nieco téjże wody. Julianna pobiegła po nią; skoro choremu wpuszczono kilka kropli do ust, polepszyło mu się, a nazajutrz już był zdrów. Podobnie wyleczyła się tąż błogosławioną wodą inna śmiertelnie chorująca kobieta, która już następującego dnia zdrowo opuściła łóżko.

Oprócz tu podanych już dotychczas jeszcze wiele bardzo uzdrowień nastąpiło, i nie ma dnia, w którymby się ci wyzdrowieni z tém do X. Prob. Weichsła na zgłaszali.

22. Zakończenie.

W istocie, łaska to niepojęta, nieoceniona, niezasłużona niczém, że Najświętsza Marya Panna, i nam biednym Polakom objawić się raczyła i chyba stałość to naszego ludu pocziwego, który wiernie i wytrwale stoi przy Kościele, albo wierność tych biédnych chłopów podlaskich, co za wiarę świętą dawali swą krew, w jakiéjsz częścce wysłużyć ją mogła! A prędzéj jeszcze, zjednało nam ją matczyne serce téj najukochańszej Królowéj naszéj, która widząc, w

jakim ucisku i niebezpieczeństwie są Jój dzieci, przychodzi sama im oznajmić, że o nich wie, że o nich pamięta, że nad niemi czuwa, i podobnie jak Jój wierny sługa i czciciel śp. Pius IX. błogosławił niedawno całej Koronie Polskiej, tak i ona poświętą ręką poddanym swoim błogosławi! I kiedy się pomyśli, że Matka Boska, jako Królowa nasza, pojawiła się w tym zakątku ziemi polskiej, gdzie już nikt polskości się nie domyślał, jakby sama oznaczyć chciała granice tego państwa swojego; kiedy się zważy, że w tym samym dniu, 8. września, w dniu, głównego święta Polski, który w Gietrzwałdzie zgromadził 50,000 pielgrzymów, na drugim końcu ojczyzny naszej, w Stariej Wsi w Galicyi, zebrało się 120,000 takichże pielgrzymów, aby uczcić Maryą, i Jój obraz cudowny, wobec wysłannika papieskiego; kiedy się wspomni i porówna, że w Lourdes, przed kilkonastoma laty, zjawiła się N. Panna, także jako Niepokalanie Poczęta, ale smutna i grożąca grzesznemu narodowi, — a nam, chociaż równie grzesznym a o wiele gnuśniejszym, ukazuje się w Gietrzwałdzie słodka, łagodna, uśmiechnięta, jakby sierotom dodać chciała otuchy i zapowiada, że zawsze z nami tam będzie, chociaż tylko trzy razy do roku objawiać się przyobiecała; kiedy to wszystko się porówna i zważy, — to już słów nie staje na uwielbienie Jój nieskończonej dobroci, na wyrażenie naszej synowskiej czci i wdzięczności, i tylko w sercu wraz z nadzieją budzi się gorące pragnienie, byśmy Jój święte błogosławieństwa nie oddalili własną niewiarą i złością! . . .

Dla tego też bądźmy Jój posłuszni i odmawiajmy regularnie i nabożnie: Różaniec!



1. [↑](#) Przytaczamy słowa obu dziewcząt tak, jak je powiedziały, dodając tylko w nawiasie objaśnienia.

Przypisy



Tekst jest [własnością publiczną](#) (*public domain*). Szczegóły licencji na stronach autorów: [Stanisław Roman](#), [Andrzej Samulowski](#).

O tej publikacji cyfrowej

Ten e-book pochodzi z wolnej biblioteki internetowej [Wikiźródła](#)^[1]. Biblioteka ta, tworzona przez wolontariuszy, ma na celu stworzenie ogólnodostępnego zbioru różnorodnych publikacji: powieści, poezji, artykułów naukowych, itp.

W publikacji została zachowana oryginalna ortografia, oczywiste błędy w druku zostały poprawione przez redaktorów Wikiźródeł.

Wersja źródłowa tego e-booka znajduje się na stronie: [Objawienia Najświętszej Maryi Panny w Gietrzwałdzie](#)

Książki z Wikiźródeł są dostępne bezpłatnie, począwszy od utworów niepodlegających pod prawo autorskie, poprzez takie, do których prawa już wygasły, i kończąc na tych, opublikowanych na wolnej licencji. E-booki z Wikiźródeł mogą być wykorzystywane do dowolnych celów (także komercyjnie), na zasadach licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach wersja 3.0 Polska](#)^[2].

Wikiźródła wciąż poszukują nowych wolontariuszy. [Przyłącz się do nas!](#)^[3]

Możliwe, że podczas tworzenia tej książki popełnione zostały pewne błędy. Można je zgłaszać na [tej stronie](#)^[4].

W tworzeniu niniejszej książki uczestniczyli następujący wolontariusze:

- Abraham
- Matlin
- Vearthy
- Wieralee
- Ankry
- Seboloidus
- KABALINI
- Bender235
- AzaToth
- Tene~commonswiki
- Bromskloss
- Bonvol
- Boris23
- Rocket000
- Himiltruda
- Nutaj
- Nawider
- Aarienn
- PatríciaR

1. [↑ https://pl.wikisource.org](https://pl.wikisource.org)

2. [↑](http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl) <http://www.creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl>
3. [↑](https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kraki) https://pl.wikisource.org/wiki/Wikiźródła:Pierwsze_kraki
4. [↑](http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium) <http://pl.wikisource.org/wiki/Wikisource:Skryptorium>